Nr. 137 (1259). Warszawa. Czwartek 26 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

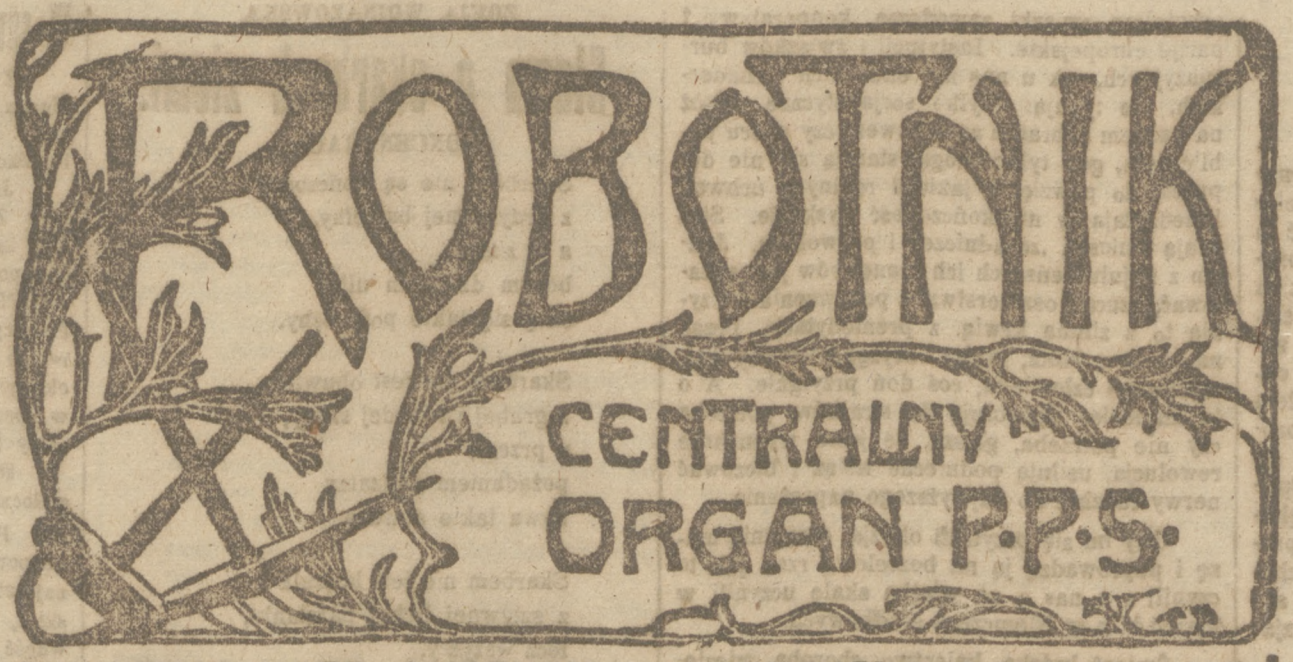

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia „	180.—
Na prowincji miesięcz „	145.—
Zagranica	180.—

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-13, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W czwartek dn. 26 b. m., o godz. 10 rano w sali teatru Powszechnego przy ul. Leszno róg Żelaznej odbędzie się

Robotnicza Konferencja Górnośląska.

Przemawiać między innemi będą posłowie: **Barlicki, Daszyński i Perl.**

Towarzysze stawcie się licznie!!!

Oświadczenie Z. P. P. S.

w sprawie przesilenia gabinetowego

Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Z. P. P. S. po dłuższej dyskusji w sprawie przesilenia gabinetowego, powzięto następującą uchwałę.

Obecny system rządzenia Polską polega na uchylaniu się Rządu od najważniejszych obowiązków w rozwiązywaniu piekących zagadnień politycznych, społecznych gospodarczych, przy równoczesnem wykonywaniu administracji wewnętrznej i sądownictwa na podstawie przestarzałych, szkodliwych, haniebnych ustaw i wzorów Rosji, Prus i Austrji, tak wygodnych dla panowania reakcji.

Zaniechanie inicjatywy Rządu w sprawach wielkich, koniecznych reform społecznych, wyzbycie się ze strony Rządu wszelkiej troski o wyżywienie mas konsumentów, gorączkowa piecza Rządu o lichwiarskie zyski prywatnego kapitału, posuwająca się aż do wyzbywania na rzecz protegowanych klik kapitalistycznych najważniejszych przedsiębiorstw państwowych, niezdolność zupełna do poprawienia waluty polskiej — wykazują, że obecny system rządowy może tylko pogarszać stan gospodarczy kraju, oddając go na łup najbardziej lichwiarskich i najreakcyjniejszych żywiołów klas posiadających.

Reakcyjna administracja, system biurokratyczno - policyjnej samowoli, obojętność na najbardziej palące potrzeby oświaty powszechnej, panoszący się klerykalizm — uzupełniają obraz naszej gospodarki wewnętrznej.

W stosunku do ludności niepolskiej na „Kresach“ uprawia się bezmyślną i złowrożbną politykę wszechwładzy kacyków prowincjonalnych, politykę, urągającą zarówno zasadom równouprawnienia obywatelskiego, jak i poszanowania praw narodowych w życiu publicznem.

Polityka zagraniczna Rządu jest słaba i chwiejna, niczego nie przewidująca i nie umiejąca zawczasu bronić należycie najżywotniejszych spraw polskich.

Trudności, które Rzeczpospolita spotyka w dziedzinie polityki zagranicznej, powiększa się przez oddawanie najważniejszych posterunków ludziom przeważnie nieudolnym, niedbałym egoistom, bez wykształcenia i charakteru, nierozumiejącym zupełnie ducha nowoczesnego państw nowoczesnych stosunków.

Cały ten system rządzenia opiera się na układzie liczbowym stronnictw Sejmu Ustawodawczego. Sejm nie mający stałej większości, pełen reakcyjnych, chciwych władzy i zdobyczy klasowych czynników, nie daje poparcia żadnemu Rządowi, któryby dążył do wzmocnienia Narodu kosztem egoistycznych interesów klas kapitalistycznych.

Wobec tego Z. P. P. S. oświadcza, że w proponowanym Rządzie koalicyjnym udziału nie weźmie. Z. P. P. S. mógłby wejść tylko do Rządu, opartego na zaufaniu szerokich mas pracujących, Rządu, któryby— zerwawszy z dotychczasowemi metodami rządzenia — uzgodnił swój program z żądaniami P. P. S. co do najbliższych zadań gospodarczych, społecznych i politycznych.

Za amnestją.

Przemówienie sejmowe posła tow. Pużaka.

(Dokończenie).

Jaką korzyść osiągają przestępcy polityczni, którzy mają być objęci amnestją? W artykule 6-ym mówi się, że darowuje się im karę w granicach jednego roku, to znaczy biorąc naszą praktykę sądową — z pod dobrodziejstw działania amnestji wyłączona jest największa ilość przestępców politycznych, dlatego, że najmniejszy wyrok w tych sprawach jest zazwyczaj 2 i pół roku. Nie mówię już o tem, że w dalszym ciągu sprawa amnestji kolejarzy jest nieunormowana, że amnestja nie dotyczy przekroczeń dyscyplinarnych naszych pracowników państwowych, chociaż dotychczas nie mamy jeszcze pragmatyki służbowej.

Na tem tle mamy ciągłe tarcia i nieporozumienia w świecie urzędniczym. Dzisiejsze przepisy dyscyplinarne są to dawne przepisy rządów zaborczych. W chwili, kiedy na plenum Sejmu wniesiona jest ustawa o pragmatyce służbowej polskiej, należałoby amnestję dla przekroczeń dyscyplinarnych dać przynajmniej w pewnych granicach. Jednak wcale rząd, jak widzimy, i w tym wypadku jest również małoduszny i niekonsekwentny.

Rząd, wnosząc tę ustawę, zapomniał o tem przeładowaniu więzień, o swoich własnych oświadczeniach, że więzień nie starczy, że musi uporządkować procedurę karną, że musi uporządkować praktykę pod tym względem, że należy sprowadzić do minimum areszt prewencyjny, że niema budżetu, któryby umożliwił wyżywienie tych więźniów i czuwanie nad niemi, ażeby oni mogli wrócić do społeczeństwa poprawieni.

Oczywiście nie tyczy się to przestępców politycznych. Tych przestępców więzienie nie może „poprawić“, ponieważ tu chodzi o przekonania polityczne. Tych antagonizmów nie można przecież regulować zapomocą więzienia, bo w ten sposób nie osiągnie się żadnego celu, w ten sposób tylko się walkę zaostrza.

Pamiętajmy, że w całym szeregu wypadków dzisiaj już sędziowie wstrzymują śledztwo, bo są pewni, że lada chwila amnestja będzie zastosowana, że pod tym względem istnieją wielkie nadzieje wśród więźniów politycznych, że lada moment wrota więzienia się otworzą, że lada moment społeczeństwo zastosuje wielki akt przebaczenia. Tymczasem zamiast tego widzimy tylko połowiczność, widzimy tylko niezrozumienie chwili.

Proszę panów, jeszcze są — jak rząd oświadcza — względy natury politycznej, które uniemożliwiają zastosowanie amnestji szerokiej, nieograniczonej. Oto rząd oświadcza, że nie chce stosować szerokiej amnestji dlatego, bo przypuszcza, że ta amnestja wyjdzie na korzyść przedewszystkiem działaczom komunistycznym. Ten argument nie wytrzymuje krytyki. Ten argument poprostu jest tak nam przedstawiony, jak gdybyśmy wcale nie orjentowali się w tych sprawach i na słowo mieli wierzyć rządowi, że tak jest. Tymczasem rząd najwybitniejszych działaczy komunistycznych, skazanych przez sądy, wysłał już do Moskwy. Tych przestępców nasz rząd wysyła zagranicę. Tak zwanych zaś przestępców politycznych, którzy stoją na gruncie państwowości polskiej, walczących o swoje ideje w granicach prawa, nieraz dostających się do więzień zupełnie niesłusznie, tych na podstawie tej amnestji będzie się więziło i trzymało w dalszym ciągu w więzieniach.

Czy rząd jest na tyle naiwny, że przypuszcza, iż tych spraw społeczeństwo nie bierze pod uwagę i nie pyta się, jaka to miara jest stosowana w tych wypadkach.

Więc więźniów politycznych, którzy nie mają protekcji obcego państwa za sobą, tych się nie zwalnia. Tych obdarowuje się ograniczoną amnestją, ale przestępcy polityczni, którzy mają protekcję u rządu obcego, tych bez względu na to, czy są skazani za zdradę stanu, czy za szpiegostwo, czy za inne przestępstwo, tych się wydaje Rosji.

Ja wiem, że na to odpowie pewnie p. przedstawiciel rządu, że oni są poddanymi rosyjskimi. Otóż tak nie jest. Oni są obywatelami polskimi, tylko fikcyjnie podpisują deklarację, że są poddanymi rosyjskimi. Tej fikcji prawnej żaden obywatel nie zrozumie.

Dla dobra tej ustawy chcielibyśmy, ażeby w niej była powiedziana szczera prawda, że albo rząd chce dać amnestję szeroką, albo też jej nie chce dać. Niechże to powie wyraźnie, niech się nie zasłania argumentem o komunistach, ale niech powie wyraźnie, że stoi na stanowisku dawnej amnestji rządów zaborczych i od tych amnestji, od ducha tych amnestji państw policyjnych ani na chwilę nie odstąpi.

Rząd po długich naradach komisji zdecydował się amnestjować przestępstwa prasowe. Więc przestępstwa prasowe są objęte nieograniczoną amnestją. I jaki powstaje dziwoląg? Radny miejski, agitator polityczny, który na wiecach będzie przemawiał i zdaniem wywiadowcy policyjnego popełni przestępstwo z paragrafu 129, lub 130, ten agitator uzyska amnestję w rozmiarze tylko jednego roku, a ponieważ w praktyce takie przestępstwo otrzymuje kilka lat więzienia, conajmniej zaś dwa, zatem w więzieniu pozostanie. Natomiast publicysta, który napisał artykuł, kolidujący z art. 129, będzie amnestjonowany w zupełności. Więc za słowo, ogłoszone drukiem, w jednym wypadku przestępca nie będzie odpowiadał, a za słowo wypowiedziane będzie amnestjonowany. Zlowu tej miary akt nie złożymie. Nie przytaczam tego argumentu po to, by pochopni panowie koledzy chcieli usunąć ten artykuł o amnestji dla przestępstw prasowych, zmierzam do tego, żeby wykazać, że niema żadnych powodów, ażeby ograniczyć amnestję do przestępstw popełnionych drukiem.

Te wszystkie szczegóły, które ośmieliłem się tutaj przytoczyć, wykazują, że projekt rządowy nie powinien być ustawą Sejmu, że jeżeli rząd nie zrewidował swego stanowiska, to nie znaczy, żeby Sejm tego nie uczynił, żeby Sejm nie poszedł po linji jaknajszerzej pojętej. Żałować należy, że ta sprawa nie została załatwiona w Komisji, że ta sprawa musi być omawiana tutaj w dyskusji, gdyż amnestja winna być dziełem jednozgodnym całego Sejmu.

Jeszcze jeden szczegół. Przy każdej ustawie, która miała albo naszą wolność zawiesić na kołku, albo miała zwęzić pewne prawa obywatelskie wobec wyjątkowych warunków, zawsze zjawiali się referenci albo ze strony rządu, albo Sejmu, którzy nam udowadniali, że taka ustawa kagańcowa jest koniecznością, że nie można sobie pozwolić na ustawę szerszą, że nie można sobie pozwolić na pełnię wolności tam, gdzie interes państwa temu jakoby stoi na przeszkodzie. I tak było np. z naszą ustawą wyjątkową, bo byliśmy świadkami, że prawie nazajutrz po uchwaleniu ustawy konstytucyjnej, rząd zamiast z amnestją, przyszedł do Sejmu z żądaniem, żeby mu ustawę o bezpieczeństwie państwa, a więc ustawę wyjątkową kredytować także na czas pokoju. Sprawa stała tak, że rząd z całą stanowczością takiej ustawy się domagał; znalazła się większość w komisji, która ten punkt widzenia rządu popierała, lecz Sejm, który zebrał się podczas ferji, nie miał czasu załatwić się z tą ustawą, zupełnie sprzeczną z Konstytucją.

I oto prawie od miesiąca nie mamy w Polsce ustaw wyjątkowych i Polska istnieje, walki polityczne wrą — i nic nadzwyczajnego się nie stało.

Teraz rząd chciał ograniczyć amnestję, bojąc się, że gdy przestępcy polityczni wyjdą z więzień, to chyba nastąpi koniec świata! Jaka małoduszność i co za policyjny sposób myślenia. Jeśli Polska mogła pozwolić sobie na wygaśnięcie ustawy wyjątkowej, to mam tę nadzieję, że Sejm przekonał się, iż Polska dojrzała do wolności obywatelskich, że właśnie z punktu widzenia ducha tej konstytucji, jej myśli przewodniej, Sejm również zawotuje nie ustawę amnestyjną, jak ją przedłożyła większość komisji, lecz ustawę w brzmieniu mniejszości Komisji.

Już czas najwyższy w Polsce, która zakończyła wojnę, w Polsce, która uzyskała swoją niepodległość, która ustaliła swoje istnienie, która założyła fundament pod swoją konstytucję, pod swoje ustawy najważniejsze, otworzyć bramy więzień dla przestępców politycznych!

Mały feljeton.

„Jaczejka".

Znacie to słowo? Znaczy „komórka".

Bolszewicy, zniszczywszy Rosję, zmarnowawszy rewolucję, zapanowawszy nad proletarjatem w tym kraju — przedsięwzieli zrobić to w całej Europie. W tym celu stworzyli program działania niszczycielskego we wszystkich partjach socjalistycznych świata. Dziwicie się, dlaczego chcą przedewszystkiem zniszczyć socjalizm, dlaczego ci „wrogowie kapitału" coraz serdeczniej porozumiewają się z kapitałem międzynarodowym, natomiast ostrze swej broni zwrócili przeciwko proletarjatowi, aby go jaknajskuteczniej osłabić? Jest to niewątpliwie jedno z najdziwniejszych zjawisk obłąkania bolszewickiego. Tam, gdzie endecja prowadzi robotę, nie ujrzysz komunisty, chociażbyś go szukał z latarnią elektryczną, ale wszędzie, gdzie wre praca socjalistyczna, zjawia się jak brudny cień — komunista.

Działają oni rozmaicie. Czasem, gdy jest tylko jeden, siedzi cicho, jak mysz pod miotłą. Kryje się. Tylko słucha, a co usłyszy, wynosi i komunikuje „swoim". Jest to system żywcem wzięty z wzorów ochrany carskiej. Siedzi cicho. W dyskusji udziału nie bierze. Na wszystko potakuje głową i uśmiecha się słodko. Czasem szeptem powie słówko skrzydlate, które niby komar opatrzone żądełkiem ma zaszczepić malarję. Sonduje. Jeśli się nie uda, znowu milczy i słucha, uszy wyciąga i nozdrza, podsłuchuje, patrzy i węszy.

Taką rolę odgrywał w klubie naszych posłów sejmowych p. Łańcucki, przed 2 tygodniami wyrzucony z P. P. S.

Tam gdzie znajdzie się ich kilku zakładają „jaczejkę" — komórkę. Zadaniem jej jest wszczepić jad w ciało, na którem pasorzytują, zdezorganizować je, rozsadzić od wewnątrz. Czynią to według ścisłych rozkazów z Moskwy, która uważa za swe najważniejsze zadanie — po ostatecznem zrujnowaniu życia gospodarczego i społecznego w Rosji — rozbić robotnicze związki zawodowe, kooperatywy i partje europejskie. Instytucji i związków burżuazyjnych, jak u nas np. endeckich i chadeckich, nie tykają. Tylko socjalistyczne. Otóż na każdem zebraniu zawodowem czy wiecu publicznym, gdy tylko mogą, starają się nie dopuścić do powzięcia jakichś realnych uchwał. Przedłużają w nieskończoność dyskusje. Stawiają wnioski „zasadnicze" i prowokują. Jednym z najulubieńszych ich manewrów jest szkalować, rzucać oszczerstwa i podejrzenia. Czynią to z zimną krwią, z premedytacją, licząc na to, że z błota, jakim obryzgają choćby najczystszego człowieka, coś doń przylgnie. A o to im idzie. Nawołują do strajków, potrzeba czy nie potrzeba, głoszą, że jutro wybuchnie rewolucja, usiłują podniecać wciąż i biczować nerwy ludzkie do najwyższego naprężenia.

Gdy im się przytrafi okazja, otumanią masę i poprowadzą ją na bezcelową rzeź, jak to czynili i u nas a na wielką skalę uczynili w marcu b. r. w Niemczech środkowych.

Śmierć ludzka, kalectwo, choroba, więzienie, na jakie naraża bez potrzeby robotnika— jest dla komunisty i bolszewika niczem. Sumienie ma on obszerne, jak karczma. Byle czynić zamęt — a czy z tego przyjdzie co robotnikowi, czy z tego nie skorzysta burżuazja — w to nie wdają się ci panowie przyuczeni w Rosji do mordowania robotników (Kronsztat) tysiącami.

Taka „jaczejka", to jadowity ząb żmii. Ona, niby zarazek syfilisu, wprowadza chorobę, rozkład i zupełnie osłabienie organizacji robotniczych. To też w ślad za działalnością agentów Moskwy idzie — kontrrewolucja. Sowdepja dodaje dziś nowych sił kapitałowi i reakcji.

Pojmują to coraz lepiej socjaliści całego świata i glorja Sowdepji gaśnie tam z dnia na dzień. Brudne zaś, zdradziecko - podstępne i prowokatorskie metody bolszewickich agentów winny być przez klasę robotniczą piętnowane i tępione jak gangrena.

Zysław.

Z pobytu tow. naszych we Włoszech.

II.

Walka przedwyborcza. — Prześladowanie socjalistów. — Skutki rozłamu w partji socjalistycznej. — Faściści.

Uwaga towarzyszy włoskich przedewszystkiem zajęta była nadchodzącemi wyborami. Walka wyborcza odbywała się wśród huku bomb i granatów, wśród huku pożarów. Dzienniki codzień zapełnione były komunikatami z placu boju; całe szpalty, wypełnione były opisami walk i napadów na domy ludowe, redakcje socjalistyczne, liczbami zabitych i rannych, spisami magistratów, zburzonych w miastach, gdzie większość w zarządzie gminnym należała do socjalistów. Wyglądało tak, jakgdyby „fascisti" ogniem i mieczem chcieli wytępić robotników, nie czyniąc różnicy między socjalistami a komunistami. Tow. Turrati pisał, że partja przeżywa olbrzymią tragedję. Prześladowania doszły do tego stopnia, że wśród socjalistów podnosiły się głosy, które odbiły się echem w „Avanti", aby wystosować apel z protestem i o pomoc do robotników całego świata.

Tow. Serrati w rozmowie z tow. Libermanem zaznaczył, że prześladowania wzmogły się po rozłamie, który nastąpił na zjeździe w Livorno, wtedy widząc rozdwojenie w klasie robotniczej burżuazja nabrała odwagi. Winę za rozłam kładzie tow. Serrati na karb młodych i niewyrobionych żywiołów, które od krótkiego czasu dopiero należą do partji. Wzrost partji po zawarciu pokoju był tak gwałtowny, że ze 100,000 członków liczba wzrosła do 250,000. Tow. Serrati przewiduje jeszcze większą reakcję, jeszcze ostrzejszą walkę, i że ta walka po ukończeniu wyborów będzie prowadzona przez nowy Rząd, wyłoniony przez przewidywaną większość bloku burżuazyjnego. Dotąd w walce fascistów przeciw socjalistom rząd Giolittiego zachowywał pozory legalności, udawał nawet, że broni socjalistów przed gwałtem. To też przed wszystkiemi redakcjami socjalistycznemi i lokalami robotniczemi czuwa dniem i nocą wojsko i policja, co jednak nie przeszkadza temu, że policja w razie ataku fascistów przybywa z reguły za późno.

W tak niezmiernie trudnych warunkach walki wyborczej, wszyscy wybitni towarzysze, z którymi tow. Liberman rozmawiał, przewidywali klęskę przy wyborach. W rachubach swoich obliczali, że w najlepszym wypadku utracą conajmniej połowę mandatów. Z tego też powodu już podczas walki wyborczej w partji zapadło postanowienie, aby w przyszłym parlamencie rozpocząć akcję celem rozbicia Izby, wyszłej z gwałtów, mordu i pożogi i przywrócenia legalności wyborów. Rezultat wyborów jednak nie usprawiedliwił pesymistycznych przewidywań, gdyż socjaliści otrzymali 121 mandatów, a komuniści 17, a więc straty były nadspodziewanie małe (poprzednio w parlamencie było razem 156 posłów socjal. i komun.). Dowodzi to ogromnej siły socjalizmu włoskiego i głębokiego uświadomienia mas, jeśli przetrwano zwycięsko tę olbrzymią tragedję, o której wspominał tow. Turrati.

Walka między socjalistami a komunistami, którzy wszędzie wystawiali odrębne listy, prowadzona była w formach spokojnych, rzeczowych i przyzwoitych. Komuniści liczyli na znacznie większą liczbę mandatów, rezultat, wręcz przeciwnie niż u socjalistów, zgotował im rozczarowanie.

Przywódcą fascistów jest były socjalista Mussolini redaktor dziennika „Popolo d'Italia" w Medjolanie, człowiek jeszcze młody, niezmiernie energiczny i ruchliwy, który sam mieni się jeszcze socjalistą. Fasciści nie są jednolitym stronnictwem, w ruchu ich skupiają się ludzie wszystkich stronnictw mieszczańskich, a nawet ludzie tak radykalni, jak minister pracy Labriola, uważający siebie za socjalistę, odnosi się nie bez sympatji do fascizmu, uważając, że jest to odruch włoskiego narodu, zresztą przemijający, który proletarjatowi i socjalizmowi da poczucie rzeczywistości i granic, do jakich posuwać się może.

Fasciści rekrutują się przeważnie z młodzieży burżuazyjnej, i byłych oficerów, a nawet czynnych oficerów, są znakomicie zorganizowani militarnie i zaopatrzeni w wszelki potrzebny im materjał wojskowy. Przeciągają w automobilach wojskowych przez całe Włochy, paląc, mordując i znęcając się fizycznie nad socjalistami. Nikogo nie uszanują. Zdarzają się wypadki, że wyciągają z pociągów wybitnych socjalistów, znieważając ich czynnie do krwi. Tak np. na dworcu w Pizie został obity jeden z przywódców, tow. Modiliani, który z tego powodu ostatnie 2 tygodnie kampanji przedwyborczej przeleżał w łóżku.

W odpowiedzi na gwałty fascistów wyszło od zarządu partji, hasło nie przeciwstawiania się tej akcji gwałtem i siłą fizyczną. Jak wyjaśniał tow. Serrati, wszelka obrona fizyczna przeciwko terorowi fascistów byłaby bezcelowa i dla robotników wprost zabójcza, gdyż do walki militarnej nie są zaprawieni i nie rozporządzają odpowiednią organizacją ani środkami.

Typowym przykładem militarnej akcji fascistów jest spalenie wielkiego domu Izby Pracy w Turynie. Fasciści ruszyli nad ranem do szturmu kilku kolumnami, nacierającemi z różnych stron. Atak był przygotowany i wykonany według wzorów wojskowych. Przy tego rodzaju ataku, rzecz oczywista, policja i oddziały wojskowe wysłane przeciw atakującym, nic zdziałać nie mogły, gdyż wywiązać by się musiała formalna bitwa. Tak więc piękny dom Izby Pracy uległ zniszczeniu. Powód był zupełnie błahy, gdyż poszło o zwyczajną sprzeczkę między komunistą a fascistą—a zniszczenie okropne.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Słowa o skarbach ziemi.

KONCENTRACJA.

Skarbem nie są pończochy
z ordynarnej bawełny,
a w zimie
bosym dzieciom ulicy
śnią się takie pończochy.

Skarbem nie jest obuwie
z grubej i twardej skóry,
a przecie
pożądaniem nędzarzy
bywa takie obuwie.

Skarbem nie jest koszula
z sztywnej lichej parcianki,
lecz wszyscy,
których gryzie robactwo,
chcą choć takiej koszuli.

Skarbem nie jest chleb czarny
chleb jałowy, ościsty,
lecz głodni
pragną chleba goręcej
niż brylantów kokota.

— — — — — — — — —

Patrzcie!... Patrzcie!... Obuwie
i koszule i chleby
nędzarzy
ściska w prasie miljoner
i wyciska z nich złoto
dla siebie.

DJAMENTOWY KUBEK.

Pewien król miał wiele bogactw, a między innemi djamentowy kubek.

I stało się, iż o bogactwa królą pokusił się jego sąsiad: wydał mu wojnę, zwyciężył go wziął do niewoli.

Zasądzono króla na śmierć, a podczaszy podał mu truciznę w djamentowym kubku.

Uśmiechnął się król gorzko i powiedział:

— Słusznie czynisz, iż skutek w przyczynie mi podajesz.

W sprawie żywności dla Górnego Śląska

Z chwilą wybuchu powstania na Górnym Śląsku, zrodziła się potrzeba natychmiastowej pomocy dla rodzin walczących lub strajkujących robotników.

Jako najbliżsi sąsiedzi górnoślązaków, robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego postanowili pośpieszyć im z pomocą i już na drugi dzień po wybuchu powstania — 4 maja Zagłębiowska Egzekutywa PPS wytoczyła Robotniczy Komitet Niesienia Pomocy Górnoślązakom, zaś dnia 5 maja Konferencje Związku górników, metalowców i Komisja okręgowa Klasowych Zw. Zawodowych wezwały w specjalnej odezwie robotników do niesienia pomocy żywnościowej górnoślązakom.

Robotnicy z zapałem przyjęli odezwę i niezwłocznie poczęli składać żywność.

Ponieważ na całym Górnym Śląsku poza kooperatywami „Przyszłości" niema innych, a przynajmniej nie słyszano o nich w Zagłębiu Dąbrowskim, przeto Robotniczy Komitet Pomocy całą żywność oddawał „Przyszłości" do podziału. „Przyszłość" wywiązała się z zadania jaknajpomyślniej. Wprawdzie niektórzy z naszych towarzyszy na G. Śląsku domagali się, by żywność tę rozdać jedynie między członków Klasowych Polskich organizacji, gdyż przed plebiscytem członkowie Zjednoczenia zawodowego na G. Śląsku otrzymaną mąkę i cukier rozdawali wyłącznie swym członkom, jednak udało się b. łatwo przekonać naszych towarzyszy, iż chwila jest nazbyt poważna, by myśleć o stosowaniu jakichkolwiek środków odwetowych. Jakże inaczej zachowali się N. P. R-owcy, którzy, po wysłaniu pierwszego transportu żywności na Górny Śląsk, natychmiast wszczęli akcję przeciwko Robotniczemu Komitetowi Pomocy, sprzymierzeńca znaleźli w p. Korfantym. Korfanty bowiem kategorycznie oświadczył, że nie pozwoli na przesyłanie żywności tam, gdzie życzą ofiarodawcy, a nie tam, gdzie on każe. Gdy Kom. Rob. oświadczył p. Korfantemu, że dopóki nie będzie na G. Śląsku utworzony taki sam Komitet Robotniczy, do tego czasu żywność będzie się posyłało do kooperatywy „Przyszłość", wówczas Korfanty odpowiedział, że taki komitet „już" się tworzy, a do tego czasu on nie pozwala na przewóz żywności. Rzeczywiście rychło potem komitety lokalne w kilku miejscach zarekwirowały żywność.

Z chwilą, kiedy powstał Komitet Rozdzielczy na G. Śląsku, do którego wszedł przedstawiciel Rob. Komitetu, w Sosnowcu powstał Centralny Komitet. Od tego czasu ma się pewność, że transporty dochodzą do rąk właściwych.

B.

Przesilenie gabinetowe.

Po naradach klubów, które odbyły się wczoraj przed południem, sytuacja przesileniowa wyjaśniła się o tyle, iż ustalić się dało, że o gabinecie koalicyjnym po uchwale Z. P. P. S. (podajemy ją na czele numeru) mowy być nie może. Odpadła również koncepcja Rządu centrowo - prawicowego, wobec niechęci piastowców do zasiadania w Rządzie wspólnie z endecją. Zostały te stronnictwa, które tworzą Rząd obecnie: P. S. L., Nar. Zj. Lud. Ch. D. Zjedn. Mieszcz. i Klub Pracy Konst.

Na posiedzeniu zarządu klubu P. S. L. po rozważeniu sytuacji przyjęto następującą uchwałę:

„Zarząd klubu P. S. L. po wysłuchaniu sprawozdania Prezydjum uchwala: Wobec niemożności utworzenia rządu, opartego na zasadzie koalicji, jak również rządu lewicowego, Zarząd klubu P. S. L. stwierdzając, że nie widzi możności wzięcia udziału w rządzie centro-prawicowym, uznaje za jedyne możliwe wyjście z obecnej sytuacji przesileniowej utworzenie rządu, opartego na stronnictwach centro-lewicowych z możliwie szerokim współudziałem grup robotniczych. Oświadczając gotowość wzięcia udziału w rządzie o takim charakterze, zarząd klubu P. S. L. zgodnie z uchwałą klubu z dn. 24 b. m. uważa, że ponoszenie odpowiedzialności za rząd, pozostający pod przewodnictwem prez. min. Witosa byłoby dla P. S. L. niemożliwe bez pośredniego wpływu na kierunek polityki wewnętrznej i uporządkowanie administracji, oraz odpowiedniego wogóle wpływu w rządzie w stosunku do ponoszonej odpowiedzialności".

Po powzięciu uchwały powyższej przez zarząd P. S. L. z inicjatywy tegoż odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli pięciu zainteresowanych klubów. Zebrani przyszli do przekonania, że mogą podjąć się tworzenia Rządu i większości poczem omawiano ewentualne kandydatury. Najwięcej kandydatów zgłoszono do teki Ministra Spraw Zagranicznych. P. Dubanowicz, prezes Nar. Zjednoczenia Ludowego, wysunął na stanowisko to aż dwuch... endeków, należących do innego klubu, mianowicie p. Dmowskiego i Marjana Seydę. Kiedy przekonał się, że kandydatury te są nie do przyjęcia, cofnął się prawie bez namysłu, i zaczął wychwalać, jako fachowca b. posła w Berlinie p. Szebekę, który został stamtąd odwołany właśnie dla braku fachowości w dyplomacji, wykazując dużo fachowości w kumaniu się z monarchistami rosyjskimi. Przedstawiciele K. P. K. wysunęli kandydaturę hr. Skrzyńskich, posłów naszych bukareszteńskiego i madryckiego, oraz hr. Adama Tarnowskiego, b. posła austrjackiego w Waszyngtonie. Do konkretnych wyników narada nie doprowadziła.

Wieczorem, po godz. 7, przyjechał do Sejmu p. Witos. Odbył naradę z prezydjum P. S. L. poczem zaprosił do siebie przedstawicieli przyszłej większości rządowej, aby wysłuchać ich postulatów.

Przedewszystkiem udali się do p. Witosa w imieniu N. Z. L. pp. Dubanowicz i Piechota. P. Dubanowicz skromnie zażądał dla swego klubu w przyszłym Rządzie Min. Spraw Wewn. dla p. Skulskiego, Min. b. zaboru pruskiego dla pos. Trzcińskiego, oraz teki oświaty. Kandydata na stanowiska min. oświaty p. Dubanowicz nie wymieniał; idzie mu najpewniej o własną osobę. Wreszcie p. Dubanowicz powiórzył, że ministrem spraw zagr. winien zostać „fachowiec". Przedstawiciele Ch. D. pp. Czerniewski i Piotrowski niczego nie żądali, prócz teki sprawiedliwości (wobec choroby p. Nowodworskiego mają zamiar wysunąć innego kandydata) i teki pracy i op. społecznej, motywując ostatnie żądanie tem, że będą jedynym klubem robotniczym w koalicji rządowej. Klub mieszczański przez usta pp. De Rosseta i Tomaszewskiego poprzestał na tece handlu i przemysłu, tak samo jak K. P. K. na tece poczt i telegrafów.

Późnym wieczorem zakończyły się te narady. Narazie nie doprowadziły do wyników konkretnych. Dziś o 10 rano p. Witos ma konferować z przedstawicielami N. P. R. i „Wyzwolenia", aby te kluby skłonić do wzięcia udziału w Rządzie. O godz. 8-ej wiecz. ma się odbyć ostateczna narada. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, p. Witos ma się zrzec misji tworzenia nowego Rządu.

Kronika sejmowa.

O ziemię dla miast.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła dr. Bardla w obecności wicem. Chmielewskiego i przedstaw. Gł. Urzędu Ziemskiego zakończyła dyskusję nad wnioskiem t-w Barlickiego i Perla w sprawie zakupu dóbr Okęcie pod Warszawą. Przyjęto rezolucję, w której wzywa się rząd, aby: 1) wydał natychmiastowe polecenie Okr. Urzędom Ziemskim, iżby do czasu uchwalenia zapowiedzianej ustawy o sferze interesów miejskich wstrzymano bezzwłocznie wszelkie kroki, zmierzające do przymusowego wykupu gruntów w promieniu 15 km. dla Warszawy, a w promieniu 10 km. o ile chodzi o miasta Lwów, Kraków, Poznań i Łódź; 2) wniósł w przeciągu miesiąca ustawę o wykonanie reformy rolnej do interesów mieszkaniowych miast i ośrodków przemysłowych.

***

O prawa dla kobiet.

Komisja prawnicza pod przew. dra Zygm.

Seydy przyjęła pierwsze cztery artykuły projektu ustawy o zmianie niektórych przepisów obowiązującej w b. Kongresówce ustawy cywilnej, dotyczących praw kobiet — wedle referatu przewodniczącego.

***

Komisja aprowizacyjna pod przewodnictwem pos. Gdyka przekazała referat p. Wróblewskiego o wniosku w przedmiocie zniesienia Urzędu walki z lichwą do wspólnego traktowania z komisją prawniczą. Referat p. Szymczaka o wniosku w sprawie pomocy dla zrujnowanych przez najazd bolszewicki mieszkańców Radzymina i okolic odroczono do ogłoszenia planu aprowizacyjnego na rok 1921/22.

Kronika polityczna.

Rząd niemiecki zorganizował we Wrocławiu i Kocieburzu obozy dla jeńców Polaków górnoślązaków, wziętych do niewoli na terenie powstańczym. Dowodzi to, że jednak, mimo wszystkie zapewnienia, rząd niemiecki pozostaje w ścisłym kontakcie z oddziałami niemieckiemi, operującemi przeciw powstańcom, skoro przejmuje od nich jeńców i internuje na państwowem terytorjum niemieckim. Przeciwko takiemu postępowaniu rządu niemieckiego ze strony polskiej należy spodziewać się energicznego wystąpienia.

***

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Podsekretarz stanu J. Dąbski wysłał do p. Cziczerina notę treści następującej:

Do Pana Cziczerina, komisarza Ludowego do spraw zagranicznych.

Zgodnie z brzmieniem art. 6. Traktatu Ryskiego, układające się strony są obowiązane ogłosić w przeciągu jednego miesiąca po podpisaniu traktatu postanowienia do których stosować się muszą osoby, chcące korzystać z prawa opcji. Rząd polski wypełnił tę klauzulę. Delegacja Polska, upoważniona do wymiany w Mińsku dokumentów ratyfikacyjnych przedstawiła pełnomocnikowi rządu rosyjskiego tekst odnośnego rozporządzenia. Przeciwnie zaś rząd republiki rosyjskiej nie zawiadomił dotychczas o wykonaniu wspomnianej klauzuli. Rząd Polski pozwala sobie zapytać, kiedy Rząd Republiki Rosyjskiej wypełni swe zobowiązanie, powzięte przez § 5 art. 6 Traktatu Ryskiego. Podsekretarz Stanu: (—) Dąbski. (P. A. T.).

Zapytanie.

Rząd polski niedawno, na żądanie Rządu sowieckiego, wydał mu kilku komunistów polskich, siedzących w więzieniu i skazanych przez sądy.

Wzamian Rząd sowiecki miał wydać zakładników - Polaków, członków misji T. Filipowicza i biskupa Łozińskiego.

Komuniści polscy pojechali do Rosji.

Zakładnicy, których Rząd sowiecki miał wydać, dotychczas nie wrócili.

P. Stefanie Dąbrowski! Co to znaczy? Kto pana upoważnił do robienia usług bolszewikom bez wzajemności?!

W sprawie p. Łańcuckiego.

(Od Prezydjum Z. P. P. S. otrzymujemy następujący komunikat.

Po otrzymaniu od p. Łańcuckiego listu, w którym oświadcza, że występuje z partji (stało się to zresztą pod naciskiem organizacji przemyskiej, do której p. Ł. należał) oraz z Z. P. P. S., zażądaliśmy od niego aby złożył mandat, który otrzymał z listy P. P. S. i któremu się sprzeniewierzył. P. Łańcucki jednak mandatu nie złożył i występuje obecnie jako komunista.)

Czujemy się w obowiązku poinformować towarzyszy partyjnych, jak w swoim czasie p. Łańcucki oszukał klub poselski, gdy groziło mu zdemaskowanie.

W maju ub. r. p. Łańcucki w pociągu wręczył dwóm naszym towarzyszom pakiet prosząc o oddanie go we Lwowie, podając ustnie adres. Ponieważ zażądano od niego napisania adresu na pakiecie, p. Ł. — zamiast tego — napisał list, który oddał w zamkniętej kopercie, podając na niej adres. Jeden z tow., który podjął się oddania pakietu, nie mając czasu załatwić tego osobiście, przesłał pakiet wraz z listem do sekretarjatu organizacji kolejarskiej we Lwowie. Ponieważ w sekretarjacie nikogo nie było, przesyłkę położono na biurku.

Sekretarz organizacji, widząc na biurku pakiet bez adresu, otworzył go i ze zdumieniem zobaczył kilkadziesiąt odezw komunistycznych, pełnych najpodlejszych napaści na P. P. S. w związku z uchwaloną przez Sejm ustawą o militaryzacji kolei.

Sekretarz oczywiście starał się dojść, skąd pakiet znalazł się na jego biurku. Po zebraniu informacji, list, dodany do paczki tych plugawych odezw, otworzył. Okazało się, że p. Łańcucki pisał: „Kochany! Przesyłam Ci trochę bibuły, oddawcy nie mów co tam jest, to nie nasz człowiek. Jadę do Przemyśla, mieszkam w Domu robotniczym, tam przyślij kogo po resztę“.

Dodajemy, że ów „nie nasz człowiek“, jak się wyraził p. Ł., jest to członek Rady naczelnej P. P. S. i członek Zarządu Głównego Zw. Kolejarzy! Oczywiście, nie był to człowiek p. Łańcuckiego i komunistów.

Sprawę zakomunikowano prezydjum Z. P. P. S., które zwołało dla jej rozpatrzenia komisję parlamentarną. P. Łańcucki wyparł się wszelkiej winy, wołając ze łzami w oczach: „Czy uważacie mnie za tak nikczemnego, abym mógł tak postąpić“.

Po dłuższej dyskusji, komisja zażądała od p. Ł. pisemnej deklaracji. P. Łańcucki złożył na ręce Prezydjum Z. P. P. S. następujące oświadczenie:

Warszawa, 4 czerwca 1920 r.

„Stwierdzam, że pakiet z bibułą został mi podstępnie podany, nie wiedziałem jednak zawartości tegoż, okazało się później, że były to odezwy treści komunistycznej utrzymane w tonie niesłychanie napastliwym na naszą partję.

Oświadczam, że nie mam nic wspólnego z bolszewikami i potępiam ich robotę“.

Stanisław Łańcucki, poseł.

Teraz indywiduum to, które tak uroczyście wyparło się wszelkich stosunków z komunistami — nie mogąc dłużej swojej nikczemnej roli w partji odgrywać — musiało zrzucić maskę.

Taka jest wartość moralna „pierwszego komunisty polskiego w Sejmie“, który ma czelność dalej korzystać z mandatu poselskiego, danego mu przez partję, którą oszukał i zdradził.

Bawi w Warszawie delegacja ludu ukraińskiego, osiadłego na ziemiach, objętych suwerenną władzą Rzeczypospolitej Polskiej. Delegacja, która odwiedza ministrów, Sejm, kluby sejmowe, polskich mężów stanu, Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela — i wszędzie obok wyrazów lojalności dla Państwa Polskiego składa nieprzeliczone skargi na nadużycia władz polskich na kresach. Cerkwie tego ludu są zamknięte. Ten lud nie ma gdzie się modlić. Inne są niszczone i znieważane: wysadzane dynamitem w powietrze lub oddawane księżom katolickim, jezuitom osiadłym w Chełmie. Szkół niema, a w szkołach istniejących nie uczą języka ukraińskiego. Podania gmin ukraińskich, składane na ręce inspektorów szkolnych zostają bez odpowiedzi. Inspektor, gdy niektóre odbiera, oświadcza, że — odmawia. Gdy petenci żądają odmowy na piśmie, mówi, że posyła podanie do ministra. Odpowiedź nie wraca. Opowieści tych delegatów przejmują grozą każdego obywatela polskiego, dla którego ojczyzna nie jest hotelem, w którym się dobrze mieszka, z centralnem ogrzewaniem i wodą ciepłą w numerze, i w którym to hotelu można „robić doskonałe interesy“ na pasku ziemią i wiktuałami. Czy ministrowie nasi doprawdy nie wiedzą, że istnieje sprawa Galicji Wschodniej, że istnieje traktat o obronie mniejszości narodowych, podpisany w Wersalu przez pp. Dmowskiego i Paderewskiego i przez Sejm suwerenny ratyfikowany? Że te wszystkie skargi obijające się bez skutku o ich uszy — trafią, gdzie to w interesie Rzeczypospolitej Polskiej jest najmniej pożądane? Żądamy surowego śledztwa w tej sprawie i twórczego czynu w interesie Rzeczypospolitej, jej dobrego imienia i jej przyszłości!

Zblizka i z daleka.

Z POWODU POKAZU SZTUKI POLSKIEJ.

Czytelnik dzienników paryskich mógł zauważyć, że opinja publiczna francuska zainteresowała się bliżej w ostatnich tygodniach — sztuką polską. Zarówno w ogólnym przeglądzie wystawy wiosennej, tak zwanego majowego Salonu, jak i w oddzielnych artykułach krytycy artystyczni paryscy mówili i pisali w ostatnich tygodniach o malarstwie polskiem. Mówili tak obficie, że czytelnik cudzoziemski, znajdujący w dzien. francuskich obraz całkowitego, bogatego, pysznego niby obraz Rubensa czy Matejki, życia paryskiego — musiał mimowoli zadać sobie pytanie: widać, że obrazy polskie musiały jednak uderzyć w świadomość Francuza, musiały go zainteresować, podnieciè jego ciekawość, jeżeli tyle o nich pisze, ze zrozumieniem, z szacunkiem, z sympatją nieraz serdeczną! Przecież nie mogą tu tylko działać wpływy postronne, albo poprostu brutalny interes. Muszą być czynne i głębsze czynniki, od których nie jest zupełnie wolny, z których nie jest zupełnie wyzuty dziennikarz, krytyk sztuki, sprawozdawca przysięgły wystaw malarskich. Są między tymi sprawozdawcami, znawcy pierwszorzędni sztuki, nietylko przygodni „wzmiankarze“, z równym talentem pisujący o złamanym mostku, co o kubizmie Picasso, albo o drewnianej nodze Sary Bernhard. Są nazwiska, przed którymi drży każdy malarz czy rzeźbiarz francuski, nietylko dlatego, że się boi jego recenzji, ale że wie, iż ten krytyk zna się na obrazie, czy na rzeźbie i umie odróżnić, jak mówił Heine, co jest „cacatum“ a co „pietum“.

Panowie Vauxcelles, Arsène Alexandre, André Salmon — starali się zrozumieć, czem sztuka polska jest pod względem „narodowym“, a czem pod względem „wieczności“ — co wnosi do skarbnicy Piękna, które, znajdując tysiączne i tysiączne, jakże różne objawy i ilustracje w utworach ludzkiego pędzla i ludzkiego dłuta, a przedewszystkiem w tworach ludzkiego ducha, niby rzeki głębokie a wielkie zmieniają barwę w zależności od natury łożyska, którem płyną... Najpiękniej, może najmniej uczenie i najbardziej bezpośrednio napisał o Wystawie sprawozdawca dziennika... komunistycznego, „l'Humanité“, ob. Jacques Mesnil — anarchista, który w ocenie swojej zdobył się na akcenty głębokiego i szczerego uznania dla sztuki polskiej i dla tej wystawy, lśniącej niby zielona, soczysta oaza na pustyni oficjalnej sztuki francuskiej. Ci, co w ciągu długich miesięcy pracowali w Warszawie nad organizacją wystawy, kierownicy Propagandy Zagranicznej, przedewszystkiem tow. Daszyński, następnie pp. Baranowski i Patek, mogą być naprawdę zadowoleni z dzieła, które dźwignęli w Paryżu wysiłkiem zbożnym artystów polskich i własną energją.

Kilka bezcennych arcydzieł tej wystawy ma ponoć powiększyć bezcenny skarbiec Luwru. Jakże miło będzie zobaczyć kiedykolwiek obok Delacroix'a i Vernet'a, obok Rubensa i Rembrandta — wielkie dzieło Matejki, ilustrujące w postaci Batorego Polskę u rubieży Wschodu!

Na tym jasnym obrazie jest jedna ciemiowa plama: stosunek rodaków do tej wystawy. Nie tych starych rodaków, od kilku pokoleń osiadłych we Francji, nie tych płaczących z rozrzewnienia nad Matejką i Piłsudskim emigrantów, nie tych napływających ze wszystkich przedmieść robotników polskich. Ale prasy polskiej, informowanej z pierwszego źródła, „bezpośrednio“, „specjalnie“ z Paryża. Kto może zrozumieć, dlaczego ta wystawa dobrze, ze smakiem zorganizowana, ściągająca tłumy cudzoziemców, budząca podziw w profesorach Sorbony i członkach Akademji, w towarzyszach naszych, zasiadających w parlamencie francuskim — może budzić niechęć, nawet antypatję w korespondencie dziennika warszawskiego? Ach, bo to przecież Propaganda Zagraniczna urządza! Bo to socjalista, znienawidzony, Ignacy Daszyński, przewodził przecie tej propagandzie? Czy socjalista może się znać na czemkolwiek? Czy może skutecznie i z pożytkiem dla kraju, dla imienia i sławy tego kraju pracować? Korespondenci tych gazet wiedzą dobrze, że myślą inaczej. Myślą, jak wszyscy: tylko lepsze jest wrogiem dobrego. Czy nie trzeba się cieszyć, że w tym marazmie, który jest treścią naszego życia, tym bezsłonecznym, jakże smutnym krajobrazie naszego życia publicznego — udało się ludziom dobrej woli, żelaznej energji i talentu stworzyć coś dobrego, przed czem cudzoziemiec chyli czoło! Niechaj lepiej wyschnie mój kałamarz, rzecze korespondent wiadomej prasy, zanim przyznam, że białe jest białem, o ile Daszyński, socjalista, szef Propagandy Zagranicznej tej białej, słonecznej plamy jest malarzem!

Henryk Bezmaski.

Mowa Brianda na posiedzeniu Izby Deputowanych.

Paryż, 25 maja.

(E. E) Posiedzenie Izby deputowanych odbyło się przy przepełnionych publicznością galerjach. Przepełnione również były loże dziennikarskie i dyplomatyczne. Na posiedzeniu obecni prawie wszyscy członkowie gabinetu. Przewodniczący oświadcza, że posłowie Moutet i Blum zgłosili interpelację w sprawie wypadków na Górnym Śląsku. Peret zapytuje, kiedy rząd pragnie przeprowadzić dyskusję w tej sprawie.

Briand zabiera głos.

Briand zapisuje się niezwłocznie do głosu i oświadcza, iż rząd uważałby za niewskazane oddzielanie dyskusji w sprawie Śląska w związku ze zgłoszonemi interpelacjami od interpelacji, dotyczących całokształtu francuskiej polityki zagranicznej. Dobrze się stało, że wszczęta dyskusja obejmuje wszystkie wypadki polityczne. Między wszystkimi tymi wydarzeniami zachodzi ścisły związek i rząd pragnie dać wyjaśnienia o całokształcie polityki.

Po wyjaśnieniu tem, Briand zajmuje miejsce na trybunie i oświadcza, iż wypadki na Górnym Śląsku charakterem swym mogą wywołać słuszne zaniepokojenie. Mówca rozumie, że izba deputowanych chciałaby jaknajrychlej powziąć o nich informacje, co zresztą nie przeszkodzi interpelantom przemawiać później.

Górny Śląsk miał być przyznany Polsce.

Briand mówi, iż w chwili powstawania traktatu, sprawa Górnego Śląska była przedmiotem szczegółowego badania komisji, która doszła do jednomyślnego wniosku, iż Górny Śląsk musi być całkowicie przyznany Polsce. Wniosek ten, jednomyślnie przyjęty był przez wszystkich sprzymierzonych. Zwrócono się do Niemiec, aby te przedstawiły swe uwagi. Niemcy domagały się terytorjum Górnego Śląska, oświadczając, że jest on niemieckim i oświadczyły, że gotowe są dowieść tego. Rada czterech była zaskoczona tem oświadczeniem. Lloyd George uważał, że należy odwołać się do plebiscytu, aby podkreślić w ten sposób, że sprawa będzie rozstrzygnięta ściśle według prawa. Państwa sprzymierzone uznały ten punkt widzenia. W ten sposób plebiscyt był uchwalony przy początkowem założeniu, że Śląsk przyznany zostanie Polsce. Plebiscyt zaś będzie tylko formalnością prawną. Stąd Polacy mieli słuszne powody do nadziei, że Śląsk przypadnie im po plebiscycie. Briand przypomina dalej warunki plebiscytu, ustalone przez traktat wersalski. „Francja — ciągnie dalej Briand — pragnie ścisłego wykonania i lojalności wobec traktatu. Po odbyciu plebiscytu nie chcieliśmy bynajmniej oddawać całego terytorjum Polsce. W tym punkcie jesteśmy zupełnie zgodni z premjerem angielskim. Prawdopodobnie zechce on jednak uznać, że należy w tej sprawie stosować jaknajściślejszą interpretację traktatu“.

W okręgu przemysłowym bezwzględna większość polska.

W dalszym ciągu Briand przypomina określenie traktatu, iż przy decydowaniu o losach G. Śląska, będą brane pod uwagę również względy geograficzne. Zdaniem mówcy, nie wolno czynić żadnych różnic między głosami robotników a głosami urzędników niemieckich. Niema najmniejszej racji, by nie przydzielić okręgów górniczych w myśl wypowiedzenia się robotników miejscowych (żywe oklaski). „Nie mówię tego w celach politycznych, gdyż wogóle zawiele mieszano polityki do tej sprawy (żywe oklaski). Gdyby po plebiscycie ujawniło się, iż okręgi przemysłowe są niemieckie, wówczas należałoby się zastosować do tego. Lecz w tym wypadku jest zupełnie inaczej, jak tego dowodzą cyfry 350 tys. głosów polskich przeciwko 200 tys. głosów niemieckich. Traktat nakazuje, by komisarze angielski, francuski i włoski uczynili propozycję wspólną w sprawie przydzielenia odpowiednich terenów Polsce. Nie moją jest to winą, że komisarze nie mogli przyjść do porozumienia. Linja graniczna proponowana przez komisarza angielskiego, przeprowadzona była w ten sposób, iż dawała Polsce tylko 194 tys. głosujących z pośród 479 tys., którzy wypowiedzieli się za Polską“.

Do zerwania między sprzymierzeńcami nie dojdzie

Nie należy dramatyzować sytuacji i wyrażać przypuszczeń co do możliwości zerwania między mocarstwami sprzymierzonemi. Jestem pewny, iż po drugiej stronie kanału La Manche panuje również przekonanie, że, gdyby po pomyślnem zwalczeniu wspólnem wszelkich trudności poprzednich, obecnie przymierze rozbiło się o sprawę G. Śląską, — znaczyłoby to, iż usiłowano doprowadzić do tego rozbicia. Innemi słowy, dowiodłoby to, iż z obu stron wyczekiwano pierwszej sposobności do zerwania. Lecz ja wiem, że rzeczy tak się bynajmniej nie mają (oklaski na skrajnej lewicy i na lewicy).

Francja wobec powstania górnośląskiego.

Pragniemy, żeby traktat wymierzył lojalnie sprawiedliwość, która musi tryumfować, a wówczas G. Śląsk będzie uspokojony i porządek tam zapanuje ponownie. Co mianowicie tam zaszło? Krążyły wieści niepokojące. Mówiono, iż za cenę interesów polskich, mocarstwa sprzymierzone zamierzają kupić porozumienie z Niemcami. W związku z tem, Śląsk był niezwłocznie ogarnięty przez żywioły polskie. Byłem w Londynie, kiedy wiadomość o tem doszła do nas. Rząd francuski uczynił to, co mu nakazywał obowiązek. Telegrafowałem niezwłocznie do naszego charge d'affaires z poleceniem uczynienia wszystkiego, co było w jego mocy, aby przywrócić porządek.

Na Śląsku znajdowało się 90 tys. powstańców. By stłumić ten ruch, należało mieć 50 tysięcy żołnierzy francuskich, gdy tymczasem Francja posiada tam tylko 12 tys. Żołnierze ci spełnili swój obowiązek. Gdybyśmy przy pomocy czołgów, kulomiotów i armat, wylawszy strumienie krwi, przywrócili porządek, to cóż wówczasby się stało? (żywe oklaski na lewicy i skrajnej lewicy). Jak można żądać, by w ciągu kilku dni porządek był przywrócony przez oddziały tak nieliczne i na terytorjum tak rozległem? Wystąpiliśmy przeciw powstaniu. Zapewniliśmy bezpieczeństwo, spełniliśmy nasz obowiązek. Zwróciliśmy się niezwłocznie do rządu polskiego o pomoc w przywróceniu porządku. Rząd polski zamknął granicę i odebrał Korfantemu mandat komisarza.

Niemcy źle zrozumieli słowa Lloyd George'a.

Niemcy źle zrozumieli niedokładnie przesłane słowa, wyrzeczone przez L. George'a (przerywania, następnie zaś oklaski z wielu ław). Chcę powiedzieć, iż z pierwszego tekstu, który był przesłany, można było wywnioskować, iż Niemcy są zachęcane do zajęcia się przywróceniem porządku na G. Śląsku. Po powrocie do Paryża, uważałem za swój obowiązek złożyć deklarację publiczną, aby uprzedzić Niemcy o niebezpieczeństwie, któreby wytworzyło dla nich wkroczenie wojsk niemieckich na G. Śląsk.

Niemcy zastosowali się do ostrzeżenia Francji.

Rząd niemiecki wysłuchał tego ostrzeżenia Francji. Następnie dowiedzieliśmy się, iż bandy ochotników niemieckich przekraczają granicę. — Komisarze sprzymierzeni na G. Śląsku wystąpili zbiorowo wobec Moltkego, który zastosował się do ich żądań. Walki ustały. Jednocześnie wezwałem do siebie posła niemieckiego Mayera, by mu oświadczyć, iż konieczne jest rozwiązanie tych band i zamknięcie granicy niemieckiej od strony Śląska. Dziś rano rząd niemiecki zawiadomił mnie, iż zamyka granicę i przedsiębierze środki, aby położyć kres werbowaniu do band ochotniczych oraz doprowadzić do ich rozwiązania. Jednocześnie dowiedziałem się, iż rząd niemiecki wysłał niezwłocznie oddziały policji na granicę śląską.

Oświadczam, że dr. Wirth wykazał dotychczas wielką szczerość i wypełnił wszystkie zobowiązania. Ilekroć żądaliśmy od niego przyjęcia tych zobowiązań, nietylko akceptował je, lecz również wypełniał. Francja posiada siłę, co jej pozwala ufać samej sobie, ale jednocześnie nakazuje jej zachowanie zimnej krwi (żywe oklaski).

Rząd bronił interesów Francji.

Nie mogę tu pominąć twierdzenia niektórych kół, że rząd francuski postawił Francję w sytuacji upokarzającej. Uważam, że interesów Francji do-

tnze broniłem (żywe oklaski na większości ław poselskich). O ile izba nie podziela mego zdania, niech wypowie to wyraźnie (burza oklasków na wszystkich ławach). Można bowiem przyjąć politykę odmienną od mojej. Przyjąłem swoją część odpowiedzialności, panowie przyjmiecie część waszą. Co do mnie, to nie zmienię mojej polityki aż do czasu, gdy nakaz konieczności będzie tego wymagał (burza oklasków). Z tej strasznej wojny wynieśliśmy traktat trudny do wykonania. Pragnę zapewnienia pokoju jedynie za pomocą tych środków przymusowych, które są przewidziane przez traktat; ale w razie, gdyby jutro zaszły wypadki, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu Francji w razie, gdyby przyrzeczenia dra Wirtha nie były dotrzymane — rząd francuski przedsięweźmie niezbędne środki wykonawcze (oklaski na wszystkich ławach). W tej poważnej chwili rząd zmuszony był powołać jeden rocznik wojskowy Był to krok bolesny po pięciu latach wojny, ale ci ludzie powołani do szeregów, poświęcając kilka tygodni swego życia, osiągnęli poważne wyniki.

Przechodząc następnie do krytyki, którą wywołało to zarządzenie, Briand dodał: Czy względy polityki, jako takiej, będą zawsze ciężyły na naszych sprawach zagranicznych?

Następnie premjer Briand poruszył sprawę interpelacji Tardieu w kwestji odszkodowań.

Walka o Górny Śląsk.

PRASA FRANCUSKA O MOWIE BRIANDA.

Paryż, 25 maja.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki podkreślają, że mowa wygłoszona przez Brianda osiągnęła wielki sukces. Prasa pochwala politykę Brianda pełną metody, stanowczą a umiarkowaną, która jedynie — ich zdaniem może przyczynić się do przywrócenia i utrwalenia ogólnego pokoju w Europie.

PRASA NIEMIECKA O MOWIE BRIANDA.

Berlin, 25 maja.

(E. E.). Mowa Brianda w parlamencie francuskim wywołała w prasie niemieckiej wrażenie nawskroś dodatnie. Naogół panuje przekonanie, że mowa ta przyczyni się do odprężenia atmosfery politycznej. Wszystkie pisma z wyjątkiem prasy radykalnej pochwalają mowę premjera francuskiego, ostrzegając jednocześnie przed zbytnim optymizmem co do stanowiska Francji w sprawie zagłębia Ruhry.

SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Paryż, 25 maja.

(E. E.). W liczbie interpelacji złożonych w izbie deputowanych w sprawie polityki zagranicznej, znajdują się trzy nowe interpelacje deputowanych: Belet, Rogaud, Lorin, tyczące się specjalnie kwestji górnośląskiej. W tej samej sprawie złożyli interpelację deputowani Peyrou i Moutet.

PRZESTROGI ANGIELSKIE.

Paryż, 25 maja.

(E. E.). Z Londynu zaprzeczono, jakoby rząd angielski wręczał jakiekolwiekbądź noty ambasadorowi niemieckiemu w Londynie Stahmerowi w sprawie udziału band wojska nieregularnego w wypadkach górnośląskich. Koła miarodajne stwierdzają, że nie należy wyciągać stąd wniosku, aby angielski urząd do spraw zagranicznych zachowywał się biernie w tej sprawie. Od chwili wybuchu powstania na G. Śląsku rząd angielski nie zaniechał żadnej okazji, aby dać do poznania kołom kierowniczym Berlina, jak poważne następstwa pociągnęłoby za sobą wkroczenie band niemieckich na Górny Śląsk. Przedstawienia w tym sensie czynione były wielokrotnie przez ambasadora angielskiego w Berlinie lorda Abernona oraz komisję międzysojuszniczą w Opolu. 24 maja minister spraw zagranicznych Curzon w rozmowie osobistej ze Stahmerem powtórzył mu, iż Anglja domaga się, aby Niemcy wydały niezwłocznie zarządzenia celem uniemożliwienia werbunku oddziałów ochotniczych, oraz aby zorganizowały ścisłą ochronę granicy z okręgiem plebiscytowym i przeszkodziły bojkotowi ekonomicznemu i temu wszystkiemu co utrudniłby mogło pomyślną likwidację wypadków na G. Śląsku.

WŁOCHY PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ DO DEMARCHE FRANCUSKIEGO W BERLINIE.

Paryż, 25 maja.

(E. E.). Bonino Longare, ambasador włoski zawiadomił 24 b. m. francuskie ministerjum spraw zagranicznych, że rząd włoski polecił swemu ambasadorowi w Berlinie Frasati'emu, aby przedłożył rządowi niemieckiemu oświadczenie w tym samym duchu, co i ambasador francuski, mianowicie energiczne żądanie, by rząd niemiecki przedsięwziął wszystkie kroki dla powstrzymania zbrojnych wystąpień niemieckich przeciwko Polakom.

STANOWISKO WŁOCHÓW WOBEC NAJAZDU NIEMCÓW.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Donoszą z Opola, że oficerowie włoscy oświadczyli, iż nie zniosą wtargnięcia formacji ochotniczych bawarskich na teren górnośląski.

NOWY PROJEKT PODZIAŁU ŚLĄSKA.

Berlin, 25 maja.

(E. E.). „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi z Rzymu, że hr. Sforza wypracował dla Rady Najwyższej nowy projekt podziału Górnego Śląska. Według tego projektu Niemcom przypadłaby część Górnego Śląska, która wykazała większość niemiecką. Polska otrzymałaby okrąg węglowy, Niemcy zaś — wąską strefę w zachodniej części kraju.

NOWA KOMISJA MIĘDZYNARODOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Amsterdam, 25 maja.

(E. E.). Międzynarodowa konferencja federacji trade union'ów, w której jako delegat francuski uczestniczył Jouhaux, postanowiła wysłać w pierwszych dniach czerwca na Górny Śląsk specjalną komisję dla zbadania strony ekonomicznej sprawy górnośląskiej.

WOJSKA ANGIELSKIE NA G. ŚLĄSKU.

Londyn, 24 maja.

(P. A. T.). (Havas). Odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację Chamberlain stwierdził, że obecnie żadne siły angielskie nie znajdują się na G. Śląsku. Cztery bataljony piechoty angielskiej, znajdujące się w Nadrenji otrzymały rozkaz udania się na G. Śląsk. O ile to będzie możliwe jest przewidziane powiększenie tych sił.

KOMUNIKAT POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych z dnia 25 maja. Na froncie północnym i środkowym nieprzyjaciel wznowił bezskuteczne silne ataki pod Gorzowem, Oleśnem, Zembowicami, Sporokiem oraz Zalesiem i Januszoszkowicami. Po zaciętych walkach dzielne oddziały powstańcze broniąc swej własnej ziemi i rodzinnych wsi odparły wszystkie ataki Niemców nasłanych z Hamburga, Erfurtu i Bawarji. Nieprzyjaciel używa przy atakach min z gazami trującemi.

23 mosty szosowe na drogach wiodących po stronie linji niemieckiej w kierunku na górę św. Anny zostały wysadzone w powietrze.

Na odcinku południowym po klęsce poniesionej przez Niemcy pod Olzą odbywa się obustronna wymiana strzałów. Podpisano: Lubieniec szef sztabu.

ATAK NIEMIECKI NA PÓŁNOCY.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Ofensywa niemiecka na północy była największą z dotychczasowych. Obejmowała ona przestrzeń 30 kilometrów. Powstańcy odparli wszystkie ataki zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty, które oceniają na 20 proc. składu liczebnego sił atakujących. Atak niemiecki trwa w dalszym ciągu w jednym tylko miejscu jeszcze, a mianowicie pod Dobrodzieniem.

KONTRAKCJA POLSKA.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Kontrakcja polska już się rozpoczęła. Annaberg (Chałupki) z trzech stron otoczone są przez oddziały powstańcze.

ZAMKNIĘCIE GRANICY.

Berlin, 25 maja.

(P. A. T.). (Biuro Wolffa). Zarządzenia policyjne celem zamknięcia granicy górnośląskiej zostały przeprowadzone. Granica jest zamknięta.

PRASA NIEMIECKA O WERBUNKU OCHOTNIKÓW.

Berlin, 25 maja.

(E. E.). Wbrew wadomościom podawanym przez biuro Wolffa, Niemcy w dalszym ciągu wysyłają wojska na pogranicze śląskie. „Vorwärts", „Freiheit" i „Rote Fahne" stwierdzają, że werbunek prowadzony jest nadal. „Vorwärts" wyraża przytem nadzieję, że nowe rozporządzenie prezydenta Rzeszy położy temu kres. „Rote Fahne" występuje w nader ostrej formie przeciwko „intrygom nacjonalistycznym", w których dopatruje się akcji antyrządowej. „Freiheit" stwierdza, że sytuacja polityczna wciąż się pogarsza.

WOJSKA NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Granica niemiecko-śląska jest w dalszym ciągu otwarta. W okolicy Głubczyc i Koźla luźne oddziały Orgeschu bawarskiego częścią w mundurach, częścią po cywilnemu uwijają się po całym powiecie. Krążą liczne samochody ciężarowe z żołnierzami bawarskimi. Na samochodach widnieją orły bawarskie. W 6 piekarniach w Głubczycach co drugi dzień wypieka się po 1000 chlebów dla oddziałów Orgeschu.

Bytom, 25 maja.

(E. E.). Dowództwo oddziałów niemieckich na Górnym Śląsku znajduje się w trzech punktach odpowiednio do trzech głównych grup atakujących. Sztab grupy środkowej znajduje się w Pawłowiznie (Gnadefeld) w powiecie kozielskim. Szefem sztabu tej grupy jest baron von Reibnitz. Grupa południowa ma swój sztab w Raciborzu, północna zaś — w Gogolinie. Prócz tych trzech grup jest jeszcze samodzielna grupa na skrajnem lewem skrzydle, która rozpoczęła we wtorek silny atak pod Praszką.

Berlin, 25 maja.

(E. E.). Według „Rote Fahne" na dworzec w Dreźnie przybył pociąg z amunicją i hełmami stalowymi w drodze na Górny Śląsk, dokąd wysyłane są również liczne transporty wojskowe z Monachjum. W okolicach Prudnika grupują się coraz większe masy wojsk niemieckich.

GWAŁTY NIEMIECKIE.

Bytom, 25 maja.

(E. E.) Gwałty niemieckie w Opolskiem nie ustają. Wielu Polaków ratuje się ucieczką przed grożącą im niechybną śmiercią. W Głogówku Niemcy zamordowali weterynarza Sobotę i Pisarczyka. Poza Odrą Niemcy wywożą do obozów koncentracyjnych w Niemczech poza terenem plebiscytowym wszystkich Polaków, powyżej lat 15. Niemcy w obozach koncentracyjnych męczą i katują Polaków. Niemcy wywożą z wiosek polskich wszystkie konie i bydło. Wywieziono wszystkich Polaków mężczyzn i kobiety z wielu miejscowości.

Strajk metalowców w Czechach.

Praga, 25 maja.

(E. E.). Strajk metalowców rozszerzył się również na prowincję i objął inne gałęzie przemysłu. Kolejarze postanowili nie dostarczać towarów do fabryk, w których wybuchnął strajk. Burmistrze miasta Pragi i innych miast postanowili wpłynąć na prezydenta ministrów, aby rząd przyczynił się do zlikwidowania strajku. Dotychczas strajkuje 30.000 metalowców.

Wyjazd delegacji sowieckiej z Rzymu

Rzym, 25 maja.

(E. E.). Rosyjska delegacja sowiecka z Worowskim na czele zażądała od rządu włoskiego wydania paszportów. Worowski oświadczył w wywiadzie ze współpracownikiem „Messagero", iż powodem nagłego wyjazdu jest okoliczność, iż delegacja sowiecka nie mogła uzyskać od rządu włoskiego dostatecznych gwarancji pozwalających na rozwinięcie skutecznej akcji ekonomicznej i politycznej

Wiadomości telegraficzne.

— Wybory do parlamentu Ulsterskiego odbyły się 25 maja. Wybrano 70 kandydatów na 52 miejsca.

— Urzędowe doniesienie z Waszyngtonu stwierdza, że Japonja wysłała notę zupełnie zadawalającą w kwestji wyspy Yap.

— W Lipsku wznowiono proces oficerów niemieckich, oskarżonych o okrutne traktowanie jeńców angielskich.

— Według „Ludowych Nowin" wskutek walk na G. Śląsku, ustał dowóz węgla górnośląskiego do Czech.

— Portugalski gabinet został ukonstytuowany. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem jednego należą do stronnictwa liberalnego.

— „Izwiestja" moskiewskie na podstawie panującej od pewnego czasu w Rosji posuchy, przepowiadają nastanie dłuższego okresu suszy, a skutkiem tego klęski nieurodzaju, głodu i wymierania całych okolic kraju.

Ruch robotniczy:

Z życia partij.

C. K. W. W piątek dn. 27 b. m. o godz. 8 wiecz. w mieszkaniu tow. Praussowej, ul. Klonowa 20 m. 12, (V-te piętro) odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego. Towarzyszy członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Wydział Kulturalno - Oświatowy przy Okręgowym Komitecie Robotniczym urządza cykl odczytów pod tytułem: „Dzieje rewolucji":

Dn. 28 maja 4 i 11 czerwca—Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej — tow. Rajmund Jaworowski.

Dn. 18 i 25 czerwca — Rok 1848 we Francji — Poseł tow. Dr. F. Perl.

Dnia 2 lipca — Rok 1848 w Środkowej Europie — tow. poseł N. Barlicki.

Dnia 16 i 23 lipca — Komuna Paryska — tow. poseł Niedziałkowski.

Wykłady odbywać się będą w każdą sobotę w sali O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) o godz. 7-ej wiecz.

Bilety nabywać można w O. K. R. od godz. 10 do 2 i od 5 do 8 dla członków P. P. S. po mk. 10 dla niecz łonków po mk. 20.

Odczyt tow. Posnera. W następnym tygodniu tow. Stanisław Posner, po powrocie z Paryża wygłosi staraniem Org. Polsk. Młodz. Soc. odczyt p. t. „O wrażeniach paryskich".

Dzielnica Powiski. W piątek, dn. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Jaworowski wygłosi odczyt na temat „Socjalizm a Religja". Bilety do nabycia przy wejściu. Całkowity dochód przeznaczony na rodzinę, pozostałą po ś. p. tow. Białym.

Klub Robotniczy Dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12-a. Dnia 27 b. m. w piątek o godz. 6-ej odbędzie się zebranie zarządu klubu. Prosimy tow. o punktualne przybycie.

Dzielnica Mokotowska. W piątek dn. 27 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Bagatela 12-a), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 27 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. Wzywa wszystkich towarzyszy członków Związku zawodowego szewców z Leszna 53 na posiedzenie partyjne dn. 30 maja r. b. na godz. 6 wiecz. do lokalu dzielnicy (Chłodna 41), sprawy bardzo ważne.

Dzielnica Ochota. W piątek dn. 27 b. m. o g. 6 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Nowe-Brudno. W piątek dn. 27 b. m. o godz. 4 pp. w lokalu dzielnicy (Białołęcka róg Budowlanej), odbędzie się ogólne zebranie członków.

Kolejarze Dzielnicy Praskiej. W piątek dn. 27 b. m. o godz. 6 w lokalu dzielnicy, odbędzie się zebranie kolejarzy.

Dzielnica Jerozolimska. Zebranie Wydziału Kult.-Ośw. Dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w piątek, dnia 27 b. m. o godz. 6 wiecz., punktualnie. Proszeni są o przybycie tow. tow. Sandecki, Szrott, Sławek, Olkiewicz, Kwaśniewski i Turczyński.

Ruch zawodowy:

Strajk w zagłębiu naftowem.

Odbywająca się przez dwa dni konferencja pracodawców z robotnikami w sprawie zakończenia strajku w zagłębiu naftowem nie dała pozytywnych wyników.

Robotnicy i pracodawcy przekazali swe pełnomocnictwa komisji, złożonej z 6 przedstawicieli robotników i 6 przedstawicieli pracodawców. Komisji tej polecono załatwić sprawy strajku. (E. E.).

STRAJK W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

Krosno, 21 maja.

Solidarność strajkowa jest wprost imponująca! Nawet tam, gdzie jakiś pojedyńczy szyb się znajduje zdala od wszelkich dróg komunikacyjnych i połączeń organizacyjnych, robotnicy samorzutnie dowiedziawszy się o wybuchu strajku, pracę porzucili. Ogółem strajk objął na terenie zachodniej Małopolski 8 rafinerji i około 1000 (tysiąc) szybów naftowych z 6000 robotników rafineryjnych i 5000 kopalnianych.

Wypadki łamistrajkostwa są nadzwyczaj rzadkie i wydarzyły się jedynie w rafinerji w Krośnie i Limanowej.

W związku z tem zwróciła się organizacja robotników naftowych do Centralnej Komisji związków zawodowych w Warszawie z żądaniem wykluczenia grupy krośnieńskiej Związku urzędników naftowych, która wodzi rej w całym Związku urzędników naftowych.

Sprowadzone na czas strajku do powiatu krośnieńskiego wojsko, jest używane nietylko do celów stróżowania i zabezpieczenia fabryk, kopalń i porządku, jakoteż spokoju publicznego, lecz także nosi ono wodę dla zarządów kopalń i spełnia najrozmaitsze posługi. Ale co najgorsza, to używanie wojska za pieniądze i napiwki do robót, wykonywanych dla interesów i korzyści poszczególnych osób prywatnych, jak n. p. paskarzy.

Drohobycz, 21 maja.

Dziś odbyło się tutaj olbrzymie zgromadzenie robotników, w którem brało udział kilka tysięcy ludzi. Przemawiało kilku mówców, którzy omówili przyczyny strajku i sposób postępowania przemysłowców. Kilku ze zgromadzenia, na wieść o tem, że niektórzy urzędnicy wykonują te roboty, które przez robotników zostały zatrzymane, jak stróżowanie, wyładowanie węgla i materjałów, napiętnowali to, jako robotę łamistrajkową.

Borysław, 21 maja.

Robotnicy tutejsi, proklamując strajk w przemyśle naftowym, utrzymali w pełnym ruchu te gałęzie przemysłu, które służą do domowego użytku mieszkańców, a to wodociągi i światło.

Stacja wodna ma do swej dyspozycji kilka maszyn, któremi dostarcza wodę do użytku przemysłu i prywatnego mieszkańców. Dlatego robotnicy postanowili zatrzymać część maszyn, a tylko te trzymać w ruchu, które są potrzebne do użytku prywatnego. Aby zwrócić opinję publiczną przeciw robotnikom, nie zawahał się inż. Gielasiński zatrzymać stację wodną w Borysławiu, przez co pozbawił mieszkańców wody. Tłumaczy się, że nie może utrzymać częściowego ruchu z przyczyn technicznych. Robotnicy wysłali w tej sprawie delegację do starostwa, by zmusił kierownika do uruchomienia potrzebnej części maszyn.

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie nr. 56). Jutro punktualnie o g. 6 w., w lokalu Związku odbędzie się zebranie zarządu Związku.

Jutro punktualnie o g. 7 w., w lokalu Związku, odbędzie się zebranie Komisji rewizyjnej, na którą proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie tow. tow.: Niemyski, wydział 8, Królikowski, wydz. 12, Krawczyk, wydz. 18, Świercz, wydz. 8, Godlewski wydz. 6.

Baczność robotnicy fabryki budowy parowozów. Dziś o g. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie wszystkich robotników zblokowanych w tej fabryce. Towarzysze, stawcie się wszyscy punktualnie w lokalu Związku, Leszno 53.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Ognisko robotnicze (Leszno 53). W piątek 27 maja o godz. 7 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków „Ogniska". Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie kwartalne. 2) Wolne wnioski zarządu. 3) Przyjęcie członków. 4) Wolne wnioski. Towarzysze, stawcie się licznie. W niedzielę 29 maja urządza się wycieczkę do Kaczego Dołu. Wyjazd z dworca Brzeskiego o 8 rano.

Z. P. S. M. Zebranie walne oddz. warsz. Z. P. M. S. odbędzie się dziś, o godz. 10 rano przy ul. Al. Jerozolimskie 56. Na porządku dziennym sprawa reorganizacji oddziału i sprawozdanie ze zjazdu.

Okławian Zagrobski

inżynier-technolog,

urodzony w roku 1871 na Podolu, zmarł 21 kwietnia 1921 r. w Nervi we Włoszech i tamże pochowany został.

Na tle walki o mieszkania i nadużyć eksmisyjnych.

WYJAŚNIENIA.

Z powodu notatki, wydrukowanej w nrze 107 naszego pisma p. t.: „Bezprawia policji", Referat prasowy Głównej Komendy policji państw. prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Ministerjum Spraw Wewnętrznych poleciło w dniu 14 marca r. b. wysiedlić z Warszawy obcokrajowca p. Szachnę, zamieszkującego lokal nr. 17 w domu nr. 3 przy ul. Młodowej. Szachno opuścił Warszawę przed terminem wysiedlenia. Opróżnione mieszkanie właściciel domu, p. Zabłudowski oddał rządczyni domu, p. Kleniewskiej, która już w marcu 1920 roku, jako prowadząca meldunki, poczyniła urzędowe kroki, aby uzyskać w razie opróżnienia jakikolwiek lokal w domu nr. 3 przy ul. Młodowej. W kilkanaście dni później zgłosiła się p. Roszkowska z nakazem Urzędu mieszkaniowego, upoważniającym ją do zajęcia lokalu pp. Kleniewskich. Powodując się przepisami administracyjnemi, żądającymi, aby rządca domu zamieszkiwał w miejscu swego zajęcia, komisarz 12-go okr. zwrócił się do Urzędu mieszkaniowego z wnioskiem o cofnięcie nakazu wydanego pp. Doszkowskim, w następstwie czego Ministerjum Spraw Wewnętrznych wstrzymało wykonanie eksmisji.

***

Z powodu notatki p. t.: „Głosy czytelników", wydrukowanej w nr. 106 naszego pisma, Referat prasowy Głównej Komendy policji państwowej prostuje, iż nieprawdą jest, jakoby dzielnicowy 8 komisarjatu P. P. nie okazał nakazu eksmisyjnego Urzędu mieszkaniowego p. Hufińskiej, sublokatorce mieszkania nr. 1 w domu nr. 62 przy ul. Chmielnej. Przeciwnie, nakaz ten, stosownie do polecenia, odczytał p. Hufińskiej w obecności właścicielki mieszkania nr. 1 i p. Greinerta, mającego objąć mieszkanie po pp. Hufińskich. Na tem, oraz na wręczeniu p. Greinertowi klucza od pokoju pp. Hufińskich, otrzymanego od p. Hufińskiej i obwieszczeniu terminu 24-godzinnego do opróżnienia mieszkania, ograniczyła się czynność dzielnicowego. Nakaz eksmisji nosił datę 19 z. m., w dniu zaś 26 z. m. komisarjat otrzymał wstrzymanie eksmisji z dnia 19 z. m., popartej w dniu pierwszego polecenia telefonicznem żądaniem Urzędu mieszkaniowego natychmiastowego wykonania nakazu na rzecz p. Greinerta.

Życie gospodarcze.

BANK LUDOWY W WARSZAWIE.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniu 20 b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Ludowego w Warszawie.

Przypomnieć należy, że Bank powstał przy udziale znanych działaczy partyjnych: posłów dr. Hermana Diamanda i Bronisława Ziemięckiego, oraz tow. Zofji Praussowej, Konstantego Demideckiego, Jana Czarnockiego, Antoniego Baryki i ś. p. Stefana Żmijewskiego. Pierwotny kapitał Banku wynosił 10 miljonów marek. Zadaniem Banku jest udzielanie kredytu współdzielniom, szczególniej tym, które ze względu na swój określony charakter polityczny, z trudnością uzyskują kredyt w bankach handlowych, oraz współdziałanie w rozwoju kooperatyw wytwórczych, przemysłowych i rolnych.

Radę Nadzorczą Banku stanowią: tow. poseł Ignacy Daszyński, tow. poseł Bronisław Ziemięcki, tow. poseł Jędrzej Moraczewski, tow. Antoni Baryka, ławnik miasta Warszawy Toeplitz, tow. Jan Czarnocki, tow. poseł Emil Bobrowski, tow. Aleksy Rżewski, tow. poseł Tomasz Arciszewski, tow. poseł Liberman Herman, tow. Tor Stanisław.

Dyrekcja składała się początkowo z tow.: Diamanda Hermana, Praussowej Zofji i Demideckiego Konstantego. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu dopełniono skład Dyrekcji, przez zaangażowanie w charakterze Dyrektora zarządzającego p. Edmunda Statkiewicza.

Jedną z poważniejszych spraw, zadecydowanych przez Walne Zgromadzenie, było podniesienie kapitału akcyjnego Banku do 30 miljonów marek. Z nowoemitowanych 20 miljonów, połowa, zgodnie ze statutem, przeznaczoną jest dla starych akcjonarjuszów, na pozostałe 10 miljonów ogłoszoną ma być subskrypcja, przyczem kurs emisyjny nowych akcji ma być ustalony na 1350 marek za 1000 nominalnych.

Bank liczy na to, że akcje rozejdą się w pierwszej linji między członkami kooperatyw i organizacji dla podtrzymania których Bank został stworzony. Pozatem, poważne zainteresowanie Bankiem okazują polskie sfery robotnicze w Ameryce.

Formalnie Bank będzie wykonywał wszystkie czynności zwykłych banków handlowych, a więc będzie przyjmował wkłady na rachunek bieżący i lokaty terminowe, płacąc w myśl zalecenia Rady Nadzorczej, procenty, w miarę możności, wyższe, niż w innych bankach, będzie udzielał pożyczek, dyskontował weksle, prowadził operacje walutowe i t. p.

Co do wyboru klijentów, miarodajną dla Banku będzie instrukcja Rady Nadzorczej, aby sfinansować w pierwszej linji kooperatywy spożywcze i wytwórcze, oraz gminy miejskie, przyczem jednak pozostawiono Dyrekcji wolną rękę w kredytowaniu również prywatnych firm i osób.

W zakończeniu Walne Zgromadzenie postanowiło zwrócić się do wszystkich organizacji robotniczych z gorącem wezwaniem, aby jaknajusilniej popierały działalność Banku, agitując za lokatą w Banku oszczędności i funduszów robotniczych.

Bank mieści się przy ul. Marszałkowskiej 99, gdzie zajmuje narożnik z ul. Nowogrodzką. Czynności Banku będą otwarte natychmiast po ukończeniu przeróbek wewnętrznych, prawdopodobnie około 1 czerwca r. b.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 1005—1025—1010 gotówką, 1005 czeki.

Franki franc. 88¾ czeki.

Funty sterl. 4125—4100 czeki.

Marki niem. 16,80—17 czeki.

Lei rumuńskie 17,50—18 czeki.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),

Dziś decydujące: Steker i Kawalos, oraz Dostal i Podbipięta, rewanż: Jackson i Patiglier ponadto walczą: RISSBACHER i KOCH oraz Kawan i Dekert.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 22,5°, najniższa + 11°.

Prawdopodobny stan pogody w dniu dzisiejszym: Pogodnie, ciepło, wiatry lokalne.

ZJAZD LOKATORSKI.

W dniach 15 i 16 b. m. odbył się w Warszawie trzeci zjazd delegatów zrzeszeń lokatorskich z całej Rzeczypospolitej Polskiej. W zjeździe tym po raz pierwszy były reprezentowane wszystkie zrzeszenia lokatorskie b. zaboru pruskiego. Na Zjazd przybyli delegaci przeszło 30 zrzeszeń lokatorskich.

Zjazd uchwalił następujące wnioski:

Ustawa o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia musi być utrzymana.

Zjazd uchwala:

a) Przedsięwziąć i popierać wszelką akcję społeczną celem jaknajszybszego rozbudowania miast; b) Sprawę rekwizycji mieszkań poddać szerokiej kontroli społecznej; c) Żądać możliwie szybkiego zkoszarowania wojskowych; d) Domagać się zorganizowania akcji planowej, mającej na celu rozmieszczenie po całym kraju emigrantów, szukających u nas schronienia.

Zjazd domaga się całkowitej rekwizycji wszystkich letnisk i oddania ich do rozporządzenia organizacjom społecznym i związkom lokatorskim pod kierownictwem gmin.

Zjazd potępia i piętnuje z całą siłą haniebne paskarstwo lokatorów względem sublokatorów i poleca związkom lokatorskim energicznie zająć się tępieniem paskarstwa lokatorskiego.

Uchwalono rozpocząć wydawnictwo własnego organu p. t.: „Lokator". Pierwszy numer pisma wyjdzie w połowie czerwca.

Uchwalono też: a) wyrazić podziękowanie stronnictwom lewicowym, które szczerze broniły praw lokatorskich w Sejmie; b) wezwać wszystkich lokatorów, aby podczas zbliżających się wyborów do 2-go Sejmu, jak również do rad municypalnych głosowali na stronnictwa prawdziwie demokratyczne.

Sprzedaż chleba. W ostatnich czasach przed składnicami chleba tworzą się znowu ogonki, a kupujący często słyszą od sprzedawców, że chleba brak. Tymczasem w wielu punktach wypiekany pod kontrolą Wydziału Zaopatrywania chleb pozakontyngensowy pozostaje nierozprzedany. Dzieje się to wskutek uprawianej spekulacji. Niektórzy sprzedawcy głoszą o braku chleba, na który miasto wyznaczyło cenę konkurencyjną, aby wyprzedać chleb droższy, wypiekany bez kontroli miasta. Inni znowu usiłują sprzedawać chleb z nalepkami W. Z. po cenie dużo wyższej. Z tego powodu Sekcja Chlebowa W. Z. wyjaśnia, iż produkcję chleba pozakartkowego dostosowuje do zapotrzebowania i że, wobec tego, chleba z piekarni miejskich nie powinno nigdzie brakować. Chleb ten musi być sprzedawany po mk. 40 za funt (za 2 funty mk. 80), za 1 klg. pełnej wagi mk. 97,60. Wyższej ceny pobierać nie wolno. Chleb po tej cenie sprzedawany jest obecnie w 86-ciu dawnych punktach sprzedaży artykułów kontyngensowych oraz w sklepach miejskich. Nadto mogą go otrzymywać na warunkach ulgowych instytucje i kooperatywy. W razie zgłoszeń Wydział Zaopatrywania gotów jest powiększyć liczbę punktów sprzedaży, zwłaszcza na krańcach i w tych dzielnicach, gdzie punktów tych brak. Chleb, wypiekany w piekarniach W. Z. produkowany jest z czystej dobrej mąki amerykańskiej, a wyróżnia się nietylko dobrocią, ale i konkurencyjną ceną. To właśnie wywołuje nadużycia ze strony spekulantów. Aby zapobiedz złu Sekcja Chlebowa W. Z. zwraca się do ludności z prośbą o komunikowanie zażaleń na sprzedaż po wyższej cenie, odmowę sprzedaży, zły gatunek chleba lub brak wagi, przez telefon Nr. 279-21, lub ustnie Rymarska 3 — Sekcja Chlebowa.

Sprawa osadnictwa wojskowego. Z inicjatywy p. ministra spraw wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego zajęło się Ministerjum Robót Publicznych kwestją udzielania pomocy przy budowie osad żołnierskich na obszarach przyznanych ustawą o nadaniu ziemi żołnierzom. Według układu, zawartego między wspomnianemi ministerjami, Min. Rob. Publ. podejmuje pracę przy pomocy sił i zasobów wojskowych, z tem, że strona organizacyjna całej akcji należeć będzie do Generalnej Dyrekcji Odbudowy. M. S. Wojsk. natomiast udzieli oprócz personelu, pomocy w materjale i narzędziach, pozostałych z demobilu. Ponadto wojskowość odda do dyspozycji Min. Rob. Publ. szereg zakładów i wytwórni, znajdujących się dotychczas w zarządzie wojskowym.

Wznowienie Encyklopedji Wychowawczej. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych wznawia pożyteczne i wielce potrzebne wydawnictwo: Encyklopedję Wychowawczą. Encyklopedja ta, której dotychczas ukazało się 8 tomów, ze względu na brak środków została przed wojną przerwana na literze P. Obecnie komitet redakcyjny rozpoczął już swą pracę i wkrótce ukaże się monografja p. t. „Polska", zawierająca oświatę i szkolnictwo do chwili ostatniej w opracowaniu kilku specjalistów. Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych rozpoczęła już przyjmowanie prenumeraty na dalsze zeszyty w cenie 50 mk. za zeszyt i sprzedaż zeszytów poprzednich. Zawierają one szereg cennych monografji, rozpraw i artykułów, poświęconych wybitniejszym pedagogom, wybitniejszym kierunkom wychowawczym i pedagogicznym.

Straże Ogniowe. Dnia 22 maja b. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków Związku Florjańskiego, jednoczącego straże ogniowe na terenie b. Król. Kongresowego z udziałem 79 delegatów, przeważnie z prowincji. Członkowie Związku Florjańskiego, uznając konieczność zmiany podstawy organizacji na zasadzie decentralizacji wojewódzkiej w celu połączenia wszystkich organizacji strażackich w zjednoczonej Polsce, upoważnili zarząd Związku do porozumienia się z pokrewnemi organizacjami i przedstawienia szczegółowego projektu ogłoszonego uprzednio w „Przeglądzie Pożarniczym", na nadzwyczajne zebranie walne w celu uchwalenia bezzwłocznego wprowadzenia go w życie.

(a) **O drukarnię miejską.** Niemieckie władze okupacyjne zarekwirowały dawną drukarnię policyjną, mieszczącą się w Ratuszu, a stanowiącą własność miejską. Znajdujące się w drukarni utensylja zostały wywiezione, a 2 maszyny z pośród instalacji drukarniczej znalazły się obecnie w drukarni państwowej w Warszawie. Po długotrwałych pertraktacjach ministerjum spraw wewnętrznych, zgodnie z projektem przedstawionym przez prokuratorję generalną, zgodziło się wreszcie wydać magistratowi wzamian tych dwóch maszyn dwie inne maszyny, znajdujące się w drukarni państwowej w Chełmie. Do podpisania umowy w tej sprawie z zarządem drukarń państwowych upoważnił magistrat ławnika p. M. Zielińskiego.

(a) **O majątki fundacyjne.** Magistrat postanowił zwrócić się do posłów m. st. Warszawy z prośbą o wniesienie do Sejmu projektu ustawy o przekazaniu na własność gminy m. st. Warszawy majątku nieruchomego, należącego do fundacji szpitalnych i dobroczynnych, podległych magistratowi m. Warszawy. Równocześnie zwrócił się magistrat do Rady miejskiej o zatwierdzenie tej decyzji.

I-szy Zjazd statystów miejskich w Polsce. Dn. 24 maja ukończył swe dwudniowe obrady pierwszy zjazd statystów miejskich w Polsce, zwołany przez Główny Urząd Statystyczny z inicjatywy Związku miast. Na zjeździe reprezentowane były przedstawicielstwa miasta Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania, Sosnowca, Białegostoku, Lublina, Kalisza, Włocławka, Dąbrowy Górniczej, Płocka, Piotrkowa, Zawiercia, Brześcia Litewskiego i Siedlec. Zjazd uchwalił stworzyć Związek Statystyków Miejskich, mający na celu kultywowanie i rozwój statystyki miejskiej, zwoływanie zjazdów, wymianę myśli, pracę nad ujednostajnieniem typów dochodzeń i opracowań statystycznych, a co najważniejsze, wydanie Rocznika Statystyki Miejskiej, którego finansowania podjął się Związek miast w rozumieniu olbrzymiego praktycznego i naukowego znaczenia, jakie mają gruntowne badania stosunków miejskich dla sanacji tychże. Zjazd wyłonił z siebie komisję, której zadaniem będzie realizowanie tych postulatów, które zjazd powziął.

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom uchwalił subwencję dla Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego na wydawanie czasopisma „Pedjatrja Polska" w sumie 100,000 mk.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Tow. wiedzy wojskowej. W piątek, dnia 27 b. m., na Zamku, w lokalu Wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego, odbędzie się kolejny z serji odczytów, organizowanych przez Tow. wiedzy wojskowej, na temat: „Strategiczne znaczenie zachodniego pogranicza Polski", opracowany przez kapt. Romana Umiastowskiego. Początek interesującego odczytu o godz. 8 wiecz.

Z Tow. Miłośników Historji. W sobotę, dnia 28 b. m. o g. 8 wiecz., w lokalu własnym (Rynek Starego Miasta nr. 31), odbędzie się miesięczne zebranie członków Tow. Miłośników Historji, na którem p. dr. Wincenty Gorzycki wygłosi odczyt p. t. „Stanisław Kostka Potocki w okresie 1752—1815". Wstęp wolny.

Zebranie Stow. Emerytalnego. Dnia 14-go czerwca r. b., o g. 8-ej wiecz., odbędzie się w siedzibie Stowarzyszenia Emerytalnego doroczne ogólne zebranie.

Zjazd maturzystów szkoły E. Konopczyńskiego. W sobotę, dnia 4-go i w niedzielę, dnia 5-go czerwca odbędzie się dwudniowy zjazd maturzystów szkoły E. Konopczyńskiego (którzy ukończyli oddział realny w r. 1910 i filologiczny w r. 1911).

WYPADKI...

ZBRODNIE SAMOCHODOWE.

Pędzący z szaloną szybkością samochód osobowy prywatny z Woli w stronę Warszawy, jechał całą szerokością ulicy, czyli robił t. zw. ósemki. Przed domem nr. 76 przy ul. Wolskiej, samochód ten przejechał 50-letnią Ruchlę Dwojrę Hamerową z ul. Wolskiej nr. 87, która poniosła śmierć na miejscu. Szofer-zbrodniarz zwiększył szybkość maszyny i popędził dalej. Przy zbiegu ul. Wolskiej i Płockiej, tenże samochód przejechał na śmierć Władysława Wysockiego z ul. Płockiej nr. 5.

Szofer znowu uciekł bezkarnie.

Mniej więcej w dwie godziny po ostatnim wypadku, będący w patrolu starszy żandarm 2-go plutonu, Władysław Zielonko, przechodząc ulicą Chłodną, zauważył we wnęce między domem nr. 5 a koszarami straży ogniowej, jakiś samochód prywatny nr. 1299, którego szofer, zupełnie pijany zaczął zacierać numery z przodu i tyłu samochodu. Żandarm wiedząc o wspomnianych dwóch zbrodniach, aresztował szofera, Romualda Sawickiego z ul. Ułańskiej.

Dochodzenie prowadzone przez 7 komisarjat ustaliło, że sprawcą tych zbrodni był Sawicki. Pobił on rekord dotychczasowych zbrodni.

Nieudała kradzież. Wczoraj około g. 11 w., za pomocą otwierania drzwi wytrychem do lokalu domu ekspedycyjnego p. f.: „Menton i Stark" (Przejazd 5), dostali się złodzieje, usiłując okraść kasę ogniotrwałą. Przy pomocy różnych przyrządów zrobili otwór wielkości prawie pół metra, lecz skraść nic im się nie udało, gdyż spłoszeni zostali przez tamtejszego woźnego, Piotra Puza. Złodzieje pozostawili różne przyrządy do rozbijania kas ogniotrwałych, zegarek złoty z dewizką, kamizelkę oraz różne notatki.

Skok z 4 piętra. Do domu nr. 55 przy ulicy Twardej przyszła nieznana nikomu z lokatorów kobieta około lat 35, weszła z białym pieskiem do sieni na 4 piętro, gdzie zdjęła czarny słomkowy kapelusz, poczem wyskoczyła oknem na podwórze i wskutek złamania lewej ręki i nogi oraz ogólnego potłuczenia, przed przybyciem lekarza pogotowia zmarła. Rysopis denatki: brunetka, dwa zęby złote wprawione, ubrana w żakiet szary, bluzkę czerwoną, spódnicę czarną, pończochy żółte, pantofle czarne prunelowe. Na palcu obrączka złota z napisem „W. S. dn. 30—X—1906 r." Prawdopodobnie jest to żydówka.

Śmiertelne poparzenie. Przy ul. Krochmalnej nr. 23, w 2-m domu dziecięcym tow. ochron dla dzieci 6-letnia Masza Blumberżanka, córka handlarza z ul. Krochmalnej nr. 9, zamierzając usiąść na kotle, przykrytym pokrywą i napełnionym gorącą zupą, oparła się rękami i wpadła tylną częścią ciała do kotła. Poparzone dziecko przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem, gdzie zmarło. Pogrzebem zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

Śmiertelne udławienie. 2-letni Henryk Turczyński, syn koszykarza, bawiąc się wraz z innemi dziećmi na podwórzu przy ul. Solec nr. 20, wziął do ust kawałek kredy i zadławił się. Mimo natychmiastowej pomocy matki i sąsiadów, dziecko natychmiast zmarło.

Przy rozbiórce dzwonnicy. 25-letni Franciszek Wymysłowski (św. Barbary nr. 10), pracując przy rozbiórce dzwonnicy na placu Saskim na wysokości 8 piętra, w czasie rozbierania schodów żelaznych, został ugodzony odłamkiem muru i cegły w głowę i rękę. Pomocy rannemu udzielił na miejscu lekarz pogotowia.

Z sądów.

O nadużycia walutowe Banku Kupiectwa Polsk.

Wczoraj, po kilkudniowej przerwie celem uzupełnienia śledztwa drogą wezwania nowych świadków i złożenia dowodów piśmiennych, wznowiono posiedzenie w tej głośnej sprawie w sądzie pokoju 21-go okręgu.

Posiedzenie wczorajsze poświęcono tedy dalszemu badaniu świadków, którzy w ogólności ustalali szczegóły, znane już z poprzednich posiedzeń, notujemy więc tylko te zeznania, które wniosły do przewodu sądowego nowe lub charakterystyczne okoliczności.

Świadek Władysław Stesłowicz, minister poczt i telegrafów, który był prezesem Rady Nadzorczej Banku K. P., zaznacza, że mandat ten wogóle przyjął niechętnie. Interessami bieżącemi Banku nie zajmował się — to była rzecz Dyrekcji. O nadużyciach walutowych dowiedział się w połowie lutego, po otrzymaniu wiadomości o rewizji w oddziale gdańskim; nie uważał wogóle za swój obowiązek bywać stale na posiedzeniach komitetu wykonawczego Banku. Dyrektor Żmudzki też rzadko bywał w Banku. O umowie z „Piastem" świadek nie wiedział.

Świadek Edward Leśniewski, szef Ministerjum Skarbu, który był współautorem znanego już raportu, dokonywał rewizji w centrali Banku. Świadek wogóle nie napotykał na trudności ze strony Banku przy oglądaniu ksiąg i dowodów; raz jeden tylko zaszedł dziwny wypadek, że urzędnik banku, bez jego woli i wiedzy zabrał mu ze stołu rewizyjnego protokół, dotyczący rozmowy p. Stesłowicza z p. Hersem. Protokół ten, jak się okazało, różnił się co do redakcji swej od następnie sporządzonego protokółu; coprawda dyr. Mazurkiewicz czynił z tego powodu zarzuty urzędnikowi Trawskiemu. Dając wypłaty przekazowe amerykańskie, świadek ustalił, że całokształt tych wypłat był niezbyt korzystny i dogodny dla emigrantów i że wypłaty te dokonywane były w tempie nader powolnem. Wrażenie miał takie, że emigranci otrzymali mniej, niż powinni byli otrzymać. (Pytany w tej mierze dyr. Mazurkiewicz odrzekł, że zachodzi tu pomyłka ze strony urzędnika; dyrekcja tłomaczyła się między innemi, ogólnym podówczas chaosem z powodu najazdu bolszewickiego. Świadek jednak nie przypuszcza, aby tu zachodziła specjalnie zła wola ze strony dyrekcji, lub też by wydana była przez dyrekcję jakaś instrukcja w tej mierze.

Świadek Grudziński ustala między innemi, że zakupy walut zagranicznych zostały przerwane z chwilą ustanowienia komisji dewizowej.

Świadek Józef Sosnowski, członek rady nadzorczej i wydziału wykonawczego mówi o pogłoskach, jakie doń doszły w styczniu z tytułu nadużyć bankowych i podkreśla, iż wiedział o wielkich zamówieniach D. O. G. za pośrednictwem „Piasta".

I świadek Kazimierz Brun, jakkolwiek członek komitetu kontrolującego i rady nadzorczej, mówiąc o rewizjach kasy przezeń dokonywanych stwierdza jednocześnie, że obroty Banku nie obchodziły go. — rzecz to była dyrekcji.

Świadek Gryff-Keller, wicedyrektor Banku stwierdza, że załatwianie formalności dewizowych leżało w jego zakresie i że na posiedzeniu Tow. „Konopi" zwrócił się doń M. Szereszowski, bankier, domagając się zapłacenia przez Bank czeku na 2 i pół miljona marek. Gdy mu świadek oznajmił, że czek ten nie może być honorowany, gdyż nie odpowiada formalnościom z punktu widzenia ustawy o obrotach walutą, — Szereszowski odrzekł na to, że czek ten musi być honorowany, jako mający swe źródło w tranzakcji, dokonanej z polecenia min. Steczkowskiego; że jeśli więc nie będzie zapłacony, będzie musiał zareagować wezwaniami lub innemi represjami. Słowa te, choć nosiły cechy pogróżki, były jednak wypowiedziane w tonie rozmowy towarzyskiej.

Z powodu tego incydentu, sędzia zarządził natychmiastowe wezwanie bankiera Szereszowskiego, co w związku z samem zeznaniem następnie tego ostatniego i konfrontacją jego z dyr. Kellerem, wywołuje dużą sensację, o czem później.

Świadek Antoni Jurkowski, adwokat, radca prawny Banku K. P. ustala pod przysięgą, że o nadużyciach Banku dowiedział się przypadkiem w Ministerjum Skarbu w pierwszej połowie stycznia. Gdy miało się odbyć posiedzenie wydziału wykonawczego, na którem byli: Mazurkiewicz, Karpiński i Löwenthal, świadek zagadnął o te nadużycia. Dyr. Mazurkiewicz odepchnął te zarzuty. O umowie z „Piastem" dowiedział się p. Jurkowski dopiero po „katastrofie". Świadek zachodził do Banku prawie codziennie, lecz głównie czynność jego polegała na opiekowaniu się kaucjami hipotecznemi dla Banku. Dyr. Żmudzki przeważnie przebywał we Lwowie, a dyr. Zatcher także bywał wciąż na rozjazdach.

Na pytanie sędziego, świadek zaznacza, iż nie ma wrażenia, aby go dyrekcja tendencyjnie nie wtajemniczała w sprawy Banku. Jeśli chodzi o tranzakcję z „Piastem", sytuacja wydawała się świadkowi niewyraźna. Uderzyło go, że pomiędzy Bankiem a „Piastem" nie było umowy dodatkowej, wobec czego Bank ewentualnie mógł ponieść straty materjalne.

Wezwany na żądanie przedstawiciela policji, p. Krzymuskiego, p. Michał Szereszowski, zaznacza, że istotnie mówił Gryff-Kellerowi, że czas jest najwyższy już, by Bank K. P. zapłacił nareszcie czek na 2 miljony 250 tysięcy marek, przyczem zauważył, że gdyby nie charakter społeczny Banku K. P., to chyba możnaby było pomyśleć o ogłoszeniu Bankowi upadłości, zresztą nie chce bynajmniej szykanować Banku. Zaprzecza dalej świadek, by wspominał z tytułu owego czeku o min. Steczkowskim, być może, że nazwisko to miał na ustach, wspominając wogóle sprawę Banku K. P. K. P.

„Ze względu na interes ogólno-państwowy", Szereszowski odmawia odpowiedzi sędziemu i obrońcy na pytanie, czy jeździł z pewnym panem do Gdańska w celu podjęcia akcji, tyczącej się kupna marek polskich, przyczem świadek zaznacza (i później to nieco koryguje), że pytanie sędziego jest dlań kłopotliwe, a przedewszystkiem „niedopuszczalne".

Uwaga ta świadka wywołuje ze strony sędziego ostre napomnienie i ostatecznie sąd za to zachowanie się skazuje Szereszowskiego na 2000 marek grzywny.

Św. Szereszowski przeprasza, gdyż po raz pierwszy staje przed sądem i po przerwie nałożoną nań karę podwaja i składa 4000 marek na Górny Śląsk.

Wogóle Górny Śląsk podczas wczorajszego, dość burzliwego posiedzenia, zyskał 6000 marek, bo inne dwie osoby, które podczas przewodu sądowego dały folgę zbyt długiemu językowi, skazane zostały również na 2000 marek.

Wzięty następnie w nowy krzyżowy ogień pytań, p. Szereszowski przyznaje, że w wydziale walutowym Ministerjum Skarbu mówił, że oddział Banku K. P. w Gdańsku wypuszcza masami marki polskie w formie czeków.

Na pytanie oskarżonego dyr. Żmudzkiego, czy świadek Szer., działający w imię ogólnopaństwowych interesów, mógłby tu przed forum publicznem stwierdzić, że był mężem zaufania instytucji państwowej, świadek Szer. odpowiada: „Nie byłem na służbie państwowej, lecz w stosunkach ożywionych z Polską Krajową Kasą Pożyczkową".

Oskarżony Żmudzki: A czy świadek Szer., mówiąc o pobudkach swoich obywatelskich, nie mógłby nam powiedzieć, czy prawda jest, że występował w Ministerjum Skarbu, jako oskarżyciel Banku K. P.

Św. Szereszowski: Tylko o tyle, że zwracałem uwagę, co zresztą było tajemnicą publiczną, że Bank K. P. rzuca masami na rynek gdański marki polskie.

Największą sensację wczorajszego posiedzenia obudziło zeznanie wezwanego na żądanie przedstawiciela policji świadka Józefa Ulrycha, urzędnika nieetatowego Ministerjum Skarbu, który miał za zadanie czuwać w sposób dyskretny i niedostępny dla ogółu na granicy w Tczewie, kto i ile przewozi marek. Otóż świadek ten, udając doskonale i na sposób teatralny w wozie sypialnym poważnego kupca, któremu dobro państwa leży na sercu, wyciągnął na mię pogawędkę sąsiada swego kupca z ulicy Przechodniej, p. Tursza w kwestji deprecjacji marki polskiej. Nietylko kupiectwo żydowskie szmugluje i podkopuje byt państwa polskiego, ale i polskie kupiectwo, jak np. Bank Kupiectwa Polskiego nie jest wolne od tego ciężkiego grzechu — rzekł Tursz. Umyślna opozycja świadka wywołała z kolei zapewnienie kupca, że oto niedawno Bank K. P. przewiózł mu automobilem swoim walutę i za to urzędnik Banku K. P. w Gdańsku, niejaki Cesarz czy Cezar wydał mu pokwitowanie na opłacenie kilkunastu tysięcy marek za przewóz waluty z Tczewa przez t. zw. zieloną granicę. Świadek komunikował o tem komisji śledczej sejmowej; dotąd jednak wyniku tej sprawy świadek nie zna, bo do tej pory nie udało mu się, mimo wizyty u Tursza, wydostać owe sławetne pokwitowanie. Mimo obawy, wypowiedzianej w tem miejscu przez jednego z obrońców, że sprawa ta, jako zataczająca coraz szersze kręgi, może się końca nie doczekać, sędzia postanawia wezwać na następne posiedzenie nowego świadka Tursza, dla skonfrontowania go ze świadkiem Ulrychem.

Następne posiedzenie w sobotę o 10 rano.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś „Rycerskość wieśniacza".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro komedja hr. A. Fredry „Pan Geldhab".

Teatr Polski. Dziś St. Krzywoszewskiego „Szał".

Teatr Reduta gra dziś sztukę Katerwy „Przechodzień". Początek o godz. 8 wiecz.

Teatr Mały. Dziś komedja Brunona Winawera „Księga Hjoba".

Teatr Dramatyczny. Dziś premjera tragedji Słowackiego „Mazepa".

Teatr Staromiejski. Dnia 26 maja 1921 roku odegrana zostanie arcy wesoła farsa Coulbeta „Mąż o dwóch żonach".

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o g. 3 i pół po południu widowisko bezpłatne dla wojsk. powracających z frontu, „Damy i huzary" Fredry, wieczorem wodewil Krumłowskiego „Królowa przedmieścia".

Teatr Powszechny. Dziś o g. 4-ej pp. i o 8-ej wiecz. sztuka w 7 odsłonach W. Hugo „Esmeralda, czyli Dzwonnik z kościoła Notre Dame".

Ze Związku teatrów ludowych W d. 27 maja o g. 5 pp., odbędzie się w szkole dramatycznej Związku teatrów ludowych (biuro Z. T. L., Kopernika 30), egzamin z teorji wymowy, a w dniu 28 o g. 5 pp. z zajęć praktycznych.

Wieczór żywego słowa W sobotę, dnia 28 b. m., odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 51), wieczór żywego słowa i poezji, wypełniony z pamięci przez p. W. Kobusiewicza. Bilety nabywać można w księgarniach Arcta i Gebethnera i Wolffa, a także w kasie na Karowej.

Górale Tatrzańscy w Warszawie. Wycieczka Tow. Związku Górali z Zakopanego urządza „Wielką wieczornicę góralską" dnia 26 maja, t. j. w czwartek, w teatrze Bagatela, w godzinie o godzinie 8 wiecz. Program urozmaicony, na który składają się m. innymi: „Sabatowa nuta", odegra Jędrek Tatar. Deklamacja Marysi Rojównej, przadki, z opowiadaniem Białego Krzeptowskiego. „Janosik", Hanaś zbójnicki. Bilety nabywać można w cenie 200 mk. w teatrze Bagatela.

POKWITOWANIA.

Pracownicy i robotnicy, zajęci przy budowie dworca Głównego tymczasowego w Warszawie, Chmielna 51, składają na rzecz powstańców górnośląskich: G. Heybowicz mk. 1000, Brzozowski mk. 500, W. M. mk 700, Lejk mk. 500, Strzelecki mk. 500, K. Heybowicz mk. 700, Markuszewski mk. 1000, Pieśniawski mk. 500, Nielki mk. 1000, Dąbrowski mk. 50, Szymański mk. 500, Maruszewski mk. 500, Kreba mk. 100, Guderski mk. 100, Jaworski mk. 50, Bryńcz mk. 100, Bieniek mk. 50, Wronowski mk. 50, Madejak mk. 50, Komorowski mk. 50, Szopek mk. 100, Kołodziej mk. 100, Kluczyk mk. 50, Karpiński mk. 100, Mizio'ek mk. 100, Michalczuk mk. 100, Krobski mk. 100, Redel mk. 100, Papierniik mk. 50, Dobrowolski mk. 100, Kowalski mk. 100, Dubiński mk. 100, A. Bobis mk. 50, Czapski mk. 100, Zientała mk. 100, Czubek mk. 100, Pilarski mk. 100, Kapusta mk. 100, Jaszczak mk. 100, Kazana mk. 100, Wróblewski mk. 100, Klukański mk. 100, Kurkowski mk. 50, Kosecki mk. 100, Cybulski mk. 100, Mirka mk. 50, Markus mk. 50, Turowski mk. 50, Linkowski mk. 50, Pasternak mk. 50, O. Bobis mk. 100, Miglin mk. 50, Hannighofert mk. 50. — Razem mk. 10.750.

TELEFONY:
Gabinet szefów 191-93
Ekspedycja 191-95.
ADRES TELEGR.
„Fraperus", Warszawa

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe
Fraperus
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Marszałkowska 139

poleca do natychmiastowej dostawy:
MĄKĘ Amerykańska „First clear"
RYŻ Saigon I
SŁONINĘ
SMALEC
ŚLEDZIE
ZAPAŁKI
reprezentowanego przez nas Tow. Akc. „Progres-Wulkan"
ARTYKUŁY DO FABRYKACJI MYDŁA
Ceny konkurencyjne.
Dostawa do wszystkich stacji kolejowych.
Zapłata w markach polskich.
Wyczerpujące oferty na żądania.

SŁONINA AMERYKANSKA
w wagonowych ładunkach stale nadchodzi do naszych składów w Warszawie i oferujemy po najniższych cenach z natychmiastową wysyłką z Warszawy do wszystkich stacji Państwa Polskiego
Dom Handlowy ADOLF SWIECA
Warszawa, Zielna 16. Telefony 82-11, 26-36, 29-73.
Adr. tel. „SWIECADO" WARSZAWA.

„Źródło Polskie"
Jan Grodzieński i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 95
tel.: 231-66, 244-86, 251-96.
Otwarte od 9—5 bez przerwy.
Gdańsk, Stadtgraben 17
tel. 34-80.
Poleca najtaniej:
Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom
TOWARY: KOLONJALNE, cukry i czekoladę, MYDŁA i dodatki do prania, SLEDZIE na beczki, NASIONA, NARZĘDZIA ROLNICZE, GWOZDZIE, WYROBY ŻELAZNE, NACZYNIA EMALJOWANE I ŻELAZNE SMARY i OLEJE.
WYSYŁKA KOLEJĄ.
ASEKURACJA TRANSPORTÓW.

Wyszedł Nr. 10
„Głos Kobiet"
Do nabycia w Administracji „Robotnika" Warecka Nr. 7.
Cena numeru 10 Mk.

Zurnale Mód i Formy
oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon, letni 1921 r. w największym wyborze tylko u jeneralnego zastępcy
B. BREGMAN Warszawa, KARMELICKA 11, telef. 63-29.
UWAGA! Specjalne formy miedzynarodowej Akademji.

Okazyjnie tanio
najmodniejsze kostjumy, płaszcze kowerkotowe, sukienne, bostonowe, szewiotowe oraz wyprzedaż sukien, bluzek, spódnic za bezcen. Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów
Pracownia Br. Unkiewicz, Hoża 54. Tel. 121-71.

Tanio! Tanio!
„Spółka Swojska"
ŻORAWIA 40. Telefon 251-96.
POLECA
Kooperatywom, Spółkom, Stowarzyszeniom:
Nici. Igły. Sznurowadła. Grzebienie. Skarpetki. Pończochy. Chustki.
Piśmienne: Kajety. Kwitarjusze. Ołówki. Obsądki. Stalówki. Atrament i t. p.
Mydła toaletowe.

Pot i niemiłą woń
z nóg, rąk i pach, znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany
„SUDORYN"
w pudełkach z sitkiem
wyr. farmac. labor. „Ap. KOWALSKI" w Warszawie, Miodowa 1.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

ANALIZY moczu, krwi na syfilis od 1—3 pp. kału, plwocin i t. d. chem. bakter. RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchova.

Dr. Józef Landsberger
choroby wewnętrzne.
Nowogrodzka 43, Tel. 199-84.
Od 5 — 7.

Lekarz-Dentysta
E. MEERSON
Przyjmuję od 10—1 i od 3—7.
Wolska 34—5, II-gie piętro.

Dr. Leszczyński
Marszałkowska 142, telef. 127-25
B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Choroby wener., skóry i moczo-płciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz.

Dr. M. Tuchendler
b. lekarz polikl. prof. Lessera Choroby wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa 10 — 12 i 4—7. Królewska 27, m. 1. Telefon 14-27. 6735

Zęby sztuczne
stare nawet połamane kupuję, jako specjalista płacę najwyższe ceny. Marszałkowska 72 Rozmaryn, sklep jubilerski.

Poszukuje się
SZWACZKI
do bielizny i fartuchów
M. GOLDSZEJN
Muranowska 30—32.

Okrycia damskie
najnowsze modele wiosenne 25% taniej w pracowni. Marszałkowska 58, front 2-gie piętro m. 6.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Chrońcie swoje nogi od potu i niemiłej woni przez używanie znakomitego środka Sudoform Szofmana.

Choroby żołądka, kiszek, obstrukcje, hemoroidy leczą szwajcarskie Gorzkie Zioła D-ra Bauera. Sprzedają apteki, składy apteczne.

Okulary, binokle, prezerwatywy, najtaniej bo w podwórzu, Jerozolimska 47.

Potrzebne są zdolne maszynistki do damskiej i męskiej bielizny Żórawia 33. Fuks.

Potrzebne osoby biorące do domu szycie damskiej bielizny Żórawia 83. Fuks

Potrzebna zdolna służąca do wszystkiego Żórawia 83 m. 7.

Potrzebne zdolne szwaczki do wydania bielizny do szycia. Urbach, Nalewki 49—28 tel. 298-91.

Potrzebne są osoby do ręcznych mereżek i dziergania ząbków. Żórawia 33. Fuks.

Potrzebne są osoby biorące szlafroczki, bluzki matinki do szycia i podręczne do bielizny. Żórawia 33: Fuks.

PRZĘDZA ANGIELSKA błyszcząca w różnych kolorach i numerach nadeszła. Dla stałej klijenteli ceny niskie. A. Appel, Nalewki 23 w podwórzu. 9184

Wydajemy za dom do szycia krojone koszule męskie. Warunki dobre. Zgłaszać się Miła 13—35.

Zgubiono w tramwaju między dworcem a Wspólną torebkę damską czarną skórzaną, zawierającą portfel z pieniędzmi i dokumentami, oraz drobiazgami, przedstawiającemi wartość jedynie dla właściciela. Łaskawego znalazcę prosimy o złożenie dokumentów i kluczy w Redakcji „Robotnika" Warecka 7 albo w mieszkaniu Ogrodowa 23 m. 5.

Henryk Bezmasi
Dlaczego jestem socjalistką
Cena 10 mk., z przesyłką mk. 11
Nabyć można w Administracji „Głosu Kobiet" (Warecka 7) i w O. K. R. (Al. Jerozolimska Nr. 56).

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.